

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek rozpoczął oficjalną wizytę w RFN

Powitanie w Hamburgu ■ Kwiaty pod pomnikiem obozu Neuengamme

WARSZAWA (PAP)

We wtorek 8 bm. udał się z oficjalną wizytą do Republiki Federalnej Niemiec I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek z małżonką.

I sekretarzowi KC PZPR towarzyszą: zastępca przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR — Edward

Babiuch, wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Tadeusz Wrzaszczyk, minister spraw zagranicznych — Stefan Olszowski, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Jerzy Olszewski, ambasador PRL w RFN — Wacław Piątkowski oraz grupa doradców i ekspertów.

Na warszawskim lotnisku Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, władz należących do Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Państwa i Prezydium Rządu. Obecny był charge d'affaires

a. I. RFN w Polsce — Gisela Rheker. Sprawozdawcy PAP: Juliusz Solecki i Eugeniusz Guz, pisa: Punktalnie o godzinie 15.00 specjalny samolot ze znakami rozpoznawczymi PRL, któremu od granicy RFN towarzyszy honorowa eskorta myśliwców, ląduje na betonowych pasach udekorowanych flagami Polski, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Pierwszy dzień wizyty I sekretarza KC PZPR w RFN. Na zdjęciu Edward Gierek i Helmut Schmidt przed frontem kompanii honorowej na lotnisku w Hamburgu. Fot. — CAF — teletelo

Owocne rozmowy polskich parlamentarzystów w Brazylii i Kolumbii

BOGOTA (PAP)

We wtorek delegacja Sejmu PRL zakończyła wizytę w Kolumbii i udaje się w drogę powrotną do kraju. W ciągu 16-dniowego pobytu polskich parlamentarzystów w dwóch krajach dokonano wszechstronnej wymiany poglądów, w której m. in. uznano za celowe kontynuowanie bezpośrednich kontaktów między Sejmem PRL a parlamentami Brazylii oraz Kolumbii. W obydwu wspomnianych państwach latynoamerykańskich przedstawiciele miejscowych władz wykazywali duże zainteresowanie sprawą zarówno kontynuowania, jak i dalszej intensyfikacji wymiany kulturalnej oraz naukowej z naszym krajem.

W rozmowach na tematy gospodarcze, jakie przeprowadziła delegacja Sejmu PRL, zarówno Brazylijczycy, jak i Kolumbijczycy wielokrotnie podkreślali, że Polska jest dla ich kraju poważnym i cenionym partnerem. Członkowie rządu kolumbijskiego zwracali uwagę na potrzebę kształtowania stosunków gospodarczych z Polską już nie na podstawie krótkoterminowych, lecz wieloletnich umów między państwowych.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

9. VI. 1976 R.
NR 130 (8758)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

W XX-lecie Ośrodka Badań Prasoznawczych

Leninowska koncepcja badań prasowych

(Inf. wł.) Wiele przyczyn złożyło się na to, że w Warszawie, w Pałacu Kultury i Sztuki, w ramach XX-lecia Ośrodka Badań Prasoznawczych, odbyła się konferencja naukowa. Jej tematem było: „Leninowska koncepcja badań prasowych”. W konferencji wzięli udział: prof. dr hab. Stanisław Mojkowski, przedstawiciel Wydziału Prasoznawstwa i Telewizji KC PZPR — Kazimierz Królkowski i sekretarz KK PZPR — Andrzej Czyża, rektor UJ, prof. dr Mieczysław Karas, który pełniąc równocześnie funkcję przewodniczącego Rady Naukowej OBP utworzył wczoraj dwudniowe obrady konferencji zorganizowanej z okazji 20-lecia Ośrodka Badań Prasoznawczych RSW „Prasa—Książka—Ruch”. W obradach uczestniczyli również konsul generalny ZSRR w Kra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W przeddzień rozpoczynającego się dziś XII Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze odbył się 8 bm. — III Dzień Festynu Piosenki i Tańca Kraju Rad. Barwne widowisko wzbudziło zachwyt 5-tysięcznej widowni zielonogórskiego amfiteatru na Wzgórzach Riasowskich. Na zdjęciu: zielonogórski amfiteatr. Fot. CAF — teletelo

48 Międzynarodowe Targi Poznańskie

Wśród wystawców dobrze nam znanych

Wędrując po terenach targowych — od czasu do czasu spotykamy również wystawców dobrze nam znanych. I tak niedaleko od charakterystycznej rotundy z wieżą, efektywnie iluminowaną po zapadnięciu zmroku, znajduje się stanowisko Krakowskiej Fabryki Armatur. Przedstawicielami zakładu na Targach są: J. Francuz i A. Pyjas, którzy prezentują znakomite wyroby „Armatury” — grzejniki aluminiowe, baterie z filtrem, baterie zlewniowe, umywalki, wannę, wano-we oraz spódnok nowości — baterie powstające w kooperacji z austriacką firmą G. Schmiedla. Wyroby tarnowskiego „Tamelu” prezentuje K. Litwin. Są tu silniki ogólnego zastosowania różnego typu i róż-

Wtorek na zaproszenie rządu radzieckiego

do Moskwy przybyła z wizytą oficjalną premier Indii, Indira Gandhi. Na lotnisku powitali ją sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew i premier ZSRR, Aleksiej Kosygin.

Następnie rozpoczęły się na Kremlu rozmowy radziecko-indyjskie. Uczestniczą w nich ze stro-

Indira Gandhi w Moskwie

ny radzieckiej — sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej, Nikołaj Podgorny, premier Aleksiej Kosygin i min. spraw zagranicznych Andriej Gromyko. Ze strony indyjskiej — premier Indira Gandhi i min. spraw zagranicznych Yeshwantrao Chavan. Jest to już 10 wizyta Indiry Gandhi w ZSRR a ósma w charakterze premiera rządu swego kraju. Poprzednio I. Gandhi odwiedziła Związek Radziecki dwukrotnie towarzysząc swemu ojcu Jawaharlalowi Nehru.

Tito w Ankarze

Z czterodniową wizytą oficjalną przybył we wtorek do Turcji prezydent Jugosławii Josip Broz Tito. Tematem jego rozmów z przywódcami tureckimi będzie sytuacja międzynarodowa, w szczególności sprawa Cypru, a także stosunki dwustronne.

Sprawa Saccucciego

Parlament włoski powie- dział się 8 bm. za aresztowaniem deputowanego MSI, Sandro Saccucciego, który jest oskarżony o współudział w zamordowaniu 28 maja po neofaszystowskim wiecu w Senze Romano młodego komunisty, Luigi Di Rossa. Izba deputowanych zatwierdziła więc orzeczenie specjalnej Komisji parlamentarnej wydane w ubiegły piątek. Decyzję o pozabawieniu Saccucciego immunitetu poselskiego zaakceptowali wszyscy deputowani, z wyjątkiem posłów MSI, którzy wstrzymali się od głosu.

VI Biennale Kraków - Warszawa - Katowice

(Inf. wł.) W Krakowie w ramach trwającej od wczoraj, jednej z największych w świecie imprez wystawienniczych grafiki — VI Biennale zaprezentowano wystawę według programu ułożonego przez Urszulę Czartoryską (Polska) pt. „Sygnaty mijającej teraźniejszości” w galerii ZPAF przy ul. św. Anny 11. Tego samego dnia Ignacy Trybowski (Polska) w galerii Towarzystwa Sztuk Pięknych w Nowej Hucie zaprezentował wystawę: „Przypomnienie laureatów”. Sukcesy polskich artystów na MBG 1967—1972. Wczorajem w „Jaszczurach” odbyło się otwarcie i wernisaż międzynarodowej wystawy grafiki studenckiej „Interdebiut 76”. Również wczoraj w sali Biura Wystaw Artystycznych w Katowicach otwarto ekspozycję „III Intergrafia 76 — Katowice”. Dzisiaj w Warszawie nastąpi otwarcie VI Międzynarodowego Biennale Plakatu w gmachu „Zachęty”, w galerii „Zapiec” dana będzie wystawa pamiątkowa prof. J. Mroczczaka, zaś w „Kordegardzie” ekspozycja prac członków międzynarodowej organizacji par-

Spotkanie kolegium „GP” w Myślenicach

Słyną nie tylko z turystyki

20 minut jazdy samochodem i już znajdujemy się w pięknych widokowo okolicach Myślenic. Niewielkie oddalenie od Krakowa, lasy, czysta woda i powietrze powodują że w pogodny dzień „zakopanka” w kierunku Myślenic zdaje się sznury pojazdów. Krakowianie żadni wypoczynku, którego wielkie miasto zapewnić im nie może, szukają relaksu właśnie nad Rabą. Minął rok od czasu gdy Myślenic administracyjnie weszły w obręb wielkiego Krakowa. Jak przebiega integracja, co miasto przygotowało na przyjęcie rzesz turystów, jakie są plany rozwoju bazy dla wypoczynku, jakiego nastąpiły w pracy myślenickiej organizacji par-

„Dzień Chemika” w Kwaczałe

(Inf. wł.) Zakłady Chemiczne „Alwernia” w Kwaczałe powstały w 1923 r., ale właściwy rozwój przedsiębiorstwa rozpoczął się dopiero od 1955 r. Wtedy całkowicie zmienił profil produkcyjny. Obecnie przedsiębiorstwo

„Dzień Chemika” w Kwaczałe

to jest jedynym producentem związków chromu, stosowanych w bardzo wielu dziedzinach — począwszy od motoryzacji, poprzez przemysł skórzany, elektrotechniczny, chemiczny, produkcję nawozów mineralnych, artykułów gospodarstwa domowego — związki chromu służą

Walcownia Blach Transformatorowych w Bochni

Termin otwarcia — 1 lipca

(Inf. wł.) Hala walcowni tętni życiem. Pracują potężne suwnice, na wszystkich liniach technologicznych blacha krzemowa poddawana jest skomplikowanym procesom. Brygady użytkownika i przedsiębiorcy specjalistycznych dokonują ostatnich regulacji i prób. Przed kilkoma dniami wprowadzono pierwszą partię blachy do jednego z pieców Ipsena. Poddawana jest tam wyżarzaniu w wysokiej temperaturze. Dzięki temu, w przyszłym tygodniu bocheńscy hutnicy będą mogli pochwalić się pierwszymi 60 tonami blachy transformatorowej, otrzymanymi w pełnym cyklu produkcyjnym. 1 lipca nastąpi oficjalne przekazanie walcowni do eksploatacji. Zdaniem inż. Lecha Szymeckiego, z-cy kierownika walcowni, młoda lecz przeszkolona na wielu kursach obrabekach zagranicznych zaigra, zdała egzamin w czasie rozruchu technologicznego. Generalny wykonawca — „Budostal-2” jak i podległe mu przedsiębiorstwa, coraz mniej mają pracy w hal głównej walcowni. Obecnie tematem dnia jest mikroinwalacja placu budowy oraz zakończenie budowy obiektów towarzyszących, m. in. ujęcia wody na Rabie i oczyszczalni ścieków. (sad)

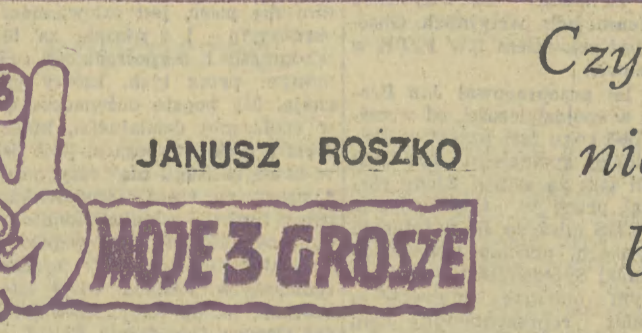
Ustawmy ich najpierw w parę. Zabijaka pan Kmicic z atlasowa, delikatną Olenką, w zaciągniętym kontusiku. Obrótny kupiec Wokulski z panną Izabella, piękną nieskazitelnie, a trochę perwersyjną. Opełnany wielkimi ideałami doktor Judym ze skromną, egzaltowaną Joasią, Wąsaty Boryna w sztywnej sukmanie z przeogromną mocą czelka oddanego ziemi prowadzi Jagusie, co była jak na tamte czasy nader seaxy. Cezary Baryka z dwoma paniami, Karoliną i Laurą, oraz panem Gajowcem, poglądający na panie trochę szyderczo, o Rzeczypospolitej tylko ze starym panem gadający serio. I na końcu, w kierejzji wyszywanej, sam Lucjan Rydel ze swoją bajeczną kolorową żoną.

Zaraz ruszą sobie w tan, chochoł zagra im wszystkim. I pójdą korowodem sobie gdzieś w sad, hen daleko z izby szkolnej — wzgardzeni bohaterowie dawnych lat, nikomu już niepotrzebni.

Czy chochoł ma grać żałobnie? A po cóż. Niech gra normalnie. Świat się zmienia, bohaterowie się zmieniają, albo się ich wymienia. Reformuje się program edukacji Polaka. Będzie teraz chodził do szkoły lat czterdzieści i powszechnie będzie wykształcenie średnie.

Czy nie za mało lat dziesięć? Specjaliści orzekli wielokrotnie że nie, bo przechodzimy z systemu spiralnego na liniowy. Nie będzie się wracać drugi raz do tego samego materiału, to strata czasu! A pozo tym — czy ja wiem, czy jest sens wracać, żeby tak uporczywie te szkolne wiadomości w głowach utrwalac?

Co zatem robi ten barwny korowód postaci, co to szyczą się do wyjścia ze szkolnej izby? I to jeszcze nie wszystkie, bo gdzieś bocznymi drzwiami weszli właśnie Senator z Damą, zadyszani po tańcu, Dama w rumieńcach, zaduszony, że przychodził im włączyć się w ten korowód. Oni prosto z salonu warszawskiego... I dokąd mają iść? Mają pójść sobie ze spisu obowiąz-



Kotych lektur szkolnych w nowej, dziesięcioletniej szkole średniej. Nie ma dla nich miejsca i słusznicy. Jakże anachroniczna jest Dziadów część III-cia, jakie niezrozumiały i pogmatwany jest wielka improwizacja, romantycznie mglisty, niby znacząca coś, niby tylko słów ekstatyka... Po co tym nabijać biedne dziecięce głowy? I Gustaw przemieniony w Konrada chyłkiem przemknie koło Senatora i jego damy powitanej. Pan Kmicic, szalawila, jakiś dramat ułudności żołnierskiej, zbłąkana dusza szuka drogi, wprawu idzie z Radziwiłłem i ze Szwedami, a potem przeciw Szwedom i z królem. Przeciwny Polak, skażony Potopem pana Sienkiewicza gotów mieć do skandynawskich turystów wspaniałeństwo niewłaściwy stosunek. I w ogóle po co czytamy w szkole średniej laureatów Nobla, najwybitniejszych polskich pisarzy, mistrzów pióra? Po co komu trylogia, opiewająca fatalny okres upadku w XVII wieku, apologeta opoja, kpiarza, huncwota jakimś niezapamiętanym jest najlepszą postacią tego utworu, pan Zagłoba, jednoczący w sobie wszystkie sarmackie, pejoratywne cechy. Więc dołączaj Kmicic z atlasowa Olenką koło Senatora z Damą, Sienkiewicz z Młokiewiczą, Adieu!

Kupczyk Wokulski, co go nie chciała panna Izabella... No słusznie że nie chciała, słowo dorobkiewicz chciał ją kupić sobie razem z kamieniem. Cóż po tym małą nas obchodzić przepiętę firmy Mincel i Wokulski, gdzie w kantorku za sklepem miesz-

Czyżby pożegnanie niepotrzebnych bohaterów?

ka sobie stary subiekt Rzecki; jakże brzydki jest w kupieckim kantorku uwielbiać Napoleona! Wyrzucmy więc tych dorobkiewiczów i kupczyków razem z perwersyjną Izabellą, arystokratką z pochodzenia... I pójdą sobie za nimi krzepka Jagusia nader seaxy, bo to także laureat Nobla napisał, więc żeby temu pierwszemu nie było krzywdy. Szkłane domy za dużo bigosu nam narobiły w tradycji literackiej i w polityce. Ciągłe się mówilo tylko o szklanych domach — przez półwiecze! I co to niby miało znaczyć?! Więc trzeba się z tym Baryką, Gajowcem i dziećmi Baryki rozstać. Zbyt dosłownie brano te szklane domy i stąd liczne nieporozumienia w naszej architekturze. To samo z rozdarta osną Judyma i Joasi. Nie potrzeba żadnych wyrzeczeń, że interpretacje ciężkiły przez lata nad losem każdego lekarza na prowincji i zaraz każdy chciał, żeby to był taki Judym. Teraz już na szczęście nie będzie do kogo miał taki wykształcony średnio absolwent nowej szkoły wiejskiego lekarza porównać i będzie spokój.

Na koniec melodia chocholego tańca, przy której te wszystkie pary, wraz z bohaterami „Wesela” wychodzą ze szkolnej izby, tej nowej izby w dziesięcio-

W loterii „Wisła” kolejne wygrane

Mały „fiat” dla chorzowianki

O wyjątkowym szczęściu może mówić pani URSZULA ŁACNA, która w czasie pobytu w Krakowie wygrała w

Loterii „Wisła” fiata 126 p. Pani Urszula w kiosku na Matecznym zakupiła w sumie 20 losów, po 5 złotych każdy. Szczęśliwy okazał się ostatni. Wybranka losu jest mieszkanką Chorzowa, pracuje w Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Katowicach. Ale z pochodzenia jest krakowianką, w Krakowie mieszka jej matka. Tak więc przyjazd w rodzinne strony okazał się dla pani Urszuli bardzo szczęśliwy. Pani Urszula Łacna odebrała już swój pojazd z „Polmozytu”. Tegoroczny urlop spędzi wspólnie ze swą rodziną w podróży po kraju. W Loterii „Wisła” pozostały do wygrania jeszcze 3 samochody marki fiat 126 p oraz ponad tysiąc nagród; wartość wielu z nich sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Grajmy więc; szczęście sprzyja odważnym!



Wszystkich liniach technologicznych blacha krzemowa poddawana jest skomplikowanym procesom. Brygady użytkownika i przedsiębiorcy specjalistycznych dokonują ostatnich regulacji i prób. Przed kilkoma dniami wprowadzono pierwszą partię blachy do jednego z pieców Ipsena. Poddawana jest tam wyżarzaniu w wysokiej temperaturze. Dzięki temu, w przyszłym tygodniu bocheńscy hutnicy będą mogli pochwalić się pierwszymi 60 tonami blachy transformatorowej, otrzymanymi w pełnym cyklu produkcyjnym. 1 lipca nastąpi oficjalne przekazanie walcowni do eksploatacji. Zdaniem inż. Lecha Szymeckiego, z-cy kierownika walcowni, młoda lecz przeszkolona na wielu kursach obrabekach zagranicznych zaigra, zdała egzamin w czasie rozruchu technologicznego. Generalny wykonawca — „Budostal-2” jak i podległe mu przedsiębiorstwa, coraz mniej mają pracy w hal głównej walcowni. Obecnie tematem dnia jest mikroinwalacja placu budowy oraz zakończenie budowy obiektów towarzyszących, m. in. ujęcia wody na Rabie i oczyszczalni ścieków. (sad)

KRONIKA DNIA

Wizyta Edwarda Gierka w RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) RFN i miasta Hamburga, lotniska Hamburg-Fuhlsbüttel.

I sekretarz KC PZPR Edward Gierka i jego małżonka wita kanclerz federalny RFN — Helmut Schmidt z małżonką.

Edward Gierka wita się z federalnym ministrem spraw zagranicznych, Hansem-Dietrichem Genscherem, nadburmistrzem wewnętrznego hanzeatyckiego miasta Hamburga, Hansem-Ulrichem Klosem oraz innymi osobistościami, a wśród nich z ambasadorem RFN w Polsce — Hansem Hellmuthem Ruele.

Rozlegają się hymny PRL i RFN.

Edward Gierka w towarzystwie Helmuta Schmidta przechodzi przed frontem kompanii honorowej Bundeswehry, złożonej z wszystkich rodzajów broni.

Przybywam tutaj w niespełna rok po europejskiej konferencji w Helsinkach. Ma to głęboką wymowę.

Przedstawiciele władz miejskich wręczają przywódcy Polaki pamiętkowy medal oraz model statku „Warschau”. Ta nowa jednostka morska zachodniolenieckiej floty handlowej o nośności 60 tys. ton, wodowana została na wiosnę bież. roku. Jest to pierwszy statek floty handlowej RFN, który otrzymał nazwę związaną z Polską.

W trakcie przyjęcia na ratuszu nadburmistrz przedstawił I sekretarzowi przedstawicieli życia publicznego Hamburga oraz osobistości utrzymujące na co dzień żywy kontakt z naszym krajem. Edward Gierka z małżonką i towarzyszącymi mu osobami opuszczają gmach ratusza. Liczne zebrała na rynku publiczność pozdrawia go oklaskami.

Edward Gierka wraz z towarzyszącymi osobami udał się na teren byłego hitlerowskiego obozu koncentracji w Neuengamme pod Hamburgiem.

Spośród 100 tys. więźniów — mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przetrwali się przez Neuengamme, 53 tys. zostało zgładzonych. Było wśród nich blisko 8 tys. Polaków.

Neuengamme nie przypomina w niczym Oświęcimia, Maj-

danek czy Mauthausen. Z dawna zabudowa nie została ani złodzona. Cały teren pokrywa dziś zielony dywan trawy.

Na tle tego pustkowiaka wykończony został pomnik ofiar faszyzmu, którego to stonurę muruowej długości surowy mur z srebrno-szarego granitu. Napis na obelisku głosi: „Wazze cierpienia, walka i śmierć nie powinny być daremne”.

Na trawniku 22 tablice z napisami w różnych językach. Na jednej z nich słowo „Polska”.

Edward Gierka wraz z małżonką podchodził do pomnika,

składając u jego stóp wieniec opasany biało-czerwoną szarfą.

I sekretarz KC składa również kwiaty na polskiej płycie. Powróć pamięć do lat hitlerowskich obozów — czasów okrucieństwa i bezprawia.

Edward Gierka w rozmowie z burmistrzem H. U. Klose i gospodarzami miasta przypomina ogromne straty narodu polskiego. Dziękuję się osobistym wspomnieniom i sekretarz KC PZPR mówi, iż tu w okolicach Neuengamme więziony był brat jego małżonki, więzieniu obozu koncentracji w Buchenwaldzie był ojciec Stanisława Gierka.

W oświadczeniu przekazanym Polskiej Agencji Prasowej na terenie Neuengamme E. Gierka powiedział m. in.:

„Budując teraźniejszość i przyszłość nie wolno nam zapominać o przeszłości. Wszystkie narody powinny pamiętać czym był faszyzm, powinny łagodzić się nie tylko w jego wyciecznym potencjale, ale także w wyciąganiu konających wniosków dla teraźniejszości i przyszłości. Naszym wielkim i niezbywalnym obowiązkiem wobec towarzyszy walki, bojowników, którzy nie dane było doczekać wolności, wobec milionów ofiar faszyzmu, które oddały swe życie, jest zaoszczędzić nowym pokoleniom cierpienia, które nie sie wojna, stworzyć warunki i klimat dla przyjaźni współpracy narodów, zbudować trwałą pokój”.

Wieczorem kanclerz federalny RFN z małżonką, podejmowali Edwarda Gierka i jego małżonkę

Depesza Edwarda Gierka z pokładu samolotu do premiera Danii

Pan Anker Joergensen Premier rządu duńskiego

Przelatując nad terytorium Danii pragnę przekazać Panu, Panie Premierze oraz zaprzyjaźnionemu narodowi duńskiemu serdeczne podziękowania i najlepsze życzenia sukcesów w pracy dla rozwoju kraju — od narodu polskiego oraz ode mnie osobliwie.

EDWARD GIERTKA

Ceremonia powitania dobiega końca. I sekretarz KC PZPR wraz z małżonką udają się samochodami do rezydencji, którą na okres pobytu w tym mieście będzie dom gościnnie senatu Hamburga.

Przejeżdżowi kolumny samochodów towarzyszy żywe zainteresowanie mieszkańców największego miasta Republiki Federalnej Niemiec, Stanowiącego jedną z krajów wchodzących w skład systemu federalnego RFN.

I sekretarz KC PZPR wita grupę w strojach krakowskich — członkowie zespołu estradowego Związku Polaków „Zgoda” w RFN. Tu też oczekuje ich nadburmistrz miasta Hans-Ulrich Klose w otoczeniu członków Senatu.

Witając przywódcę Polski w limuzynie senatu hamburgskiego, nadburmistrz Klose powiedział m. in.:

— My — mieszkańcy tego miasta — poznaliśmy wojnę. Nauczyliśmy się, że zadanie zagwarantowania pokoju musi pozostać w centrum naszej polityki.

Wydaje mi się, iż najbliższym zadaniem starszej generacji jest to, aby wychodząc ze swych przeżyć i własnej odpowiedzialności za wydarzenia przeszłości, teraz z myślą o przyszłości tworzyła warunki do spotkań i dialogu między młodzieżą naszych krajów. Tylko w ten sposób można pokonać to co nas dzieli. Można budować mosty między ludźmi.

Dziękując za serdeczne powitanie, Edward Gierka stwierdził

„Swarni” podbili austriacką publiczność

(Inf. wł.) Bardzo młody zespół piosenek i tańca ludowego „Swarni” z Nowego Targu, działający przy miejscowym oddziale Związku Podhalan, pierwsze w swej historii tournée zagraniczne odbył do Austrii. Podczas swego pobytu w tym kraju góralscy artyści nie zapomnieli o „Gazecie Południowej”. Pod adresem nadesłanego oddziału redakcji nadesłał piękną postówkę, z podziwieniami i Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego. Informacja, że wysłany zespół „Swarni” nie ograniczył się do festiwalowej estrady. O ogromną popularność cieszą się liczne koncerty zespołu na placach i estradach parków w różnych miastach Austrii. Gratulujemy i życzymy młodemu zespołowi dalszych sukcesów. (S)

Krakowianie laureatami

W Zielonej Górze zakończył się kolejny Ogólnopolski Przegląd Dramatyczny Radiowej, na który zgłoszono 19 słuchowisk zrealizowanych przez regionalne rozgłośnie Polskiego Radia. Pierwsze nagrody Przeglądu jury przyznało krakowianom — Romanie Bobrowskiej za reżyserię słuchowiska Marii Bujalskiej „Torbe-borbe” i Jerzemu Atamańkowi za realizację akustyczną utworu Zygmunta Korusa „Karambol”. Słuchowiska te zostaną nadane w ogólnopolskich programach radiowych. (wam)

Sukces „Bagateli”

Zakończyła się IV Przemyska Wiosna Teatralna. W ciągu 10 dni spektakle teatrów różnych miast kraju oglądało ponad 8500 osób. Największym powodzeniem cieszyły się występy Teatru Nowego z Warszawy, który zaprezentował „Misję” Henryka Bardilewskiego oraz Teatr „Bagatela” z Krakowa, który wystawił sztukę Tennessee’a Williama „Ślodki ptak młodości”.

GOPR ostrzega

Ruszyła kolejka linowa na Kasprowy Wierch; w Zakopanem wreszcie zrobiło się ciepło, a turysty uwierzyli, że jest już prawdziwe lato i można chodzić bezpiecznie po szczytach tatrzańskich.

Tymczasem centrala GOPR w Zakopanem apeluje do turystów, którzy przebywali w Zakopanem, aby zachowali maksymalną ostrożność i nie wybierali się jeszcze na wycieczki w wyższe partie Tatr. Jak nigdy o tej porze roku — Tatry są zalazone, a na wszystkich wysokich szczytach tatrzańskich zalega gruba warstwa śniegu.

Z dalekopisu

tyjskiej opozycji partii konserwatywnej przedstawił w Izbie Gmin wniosek o wotum nieufności dla rządu Callaghana, przede wszystkim w związku z jego polityką gospodarczą.

W KABULU rozpoczęły się wstępne rozmowy prezydenta Afganistanu, Mohammada Dauda Khana z premierem Pakistanu, Zulfikarem Ali Bhutto.

Sztandar dla Zakładów Chemicznych »Alwernia«

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Istą jako dodatek do pasz treściwych itp.

Na uwagę zasługuje również znakomite rozbudowana baza sojełna zakładu. Nowoczesna stolówka, szatnia i łazienka dla załogi, pokoje śniadaniowe w oddziałach, ambulatorium lekarskie i ośrodek wypoczynkowy nad zalewem.

Mówiąc o dotychczasowych osiągnięciach, dyrektor naczelny „Alwerni” — Janusz Dziadur — z okazji uzyskania za rok ubiegły sztandaru przedchodniego prezesa Rady Ministrów i CRZZ we współzawodnictwie między zakładami w rezerwie chemii — przedstawił plany dalszej rozbudowy fabryki. Dzięki inwestycjom wartości około 2 mlrd zł, produkcja przemysłowa w bieżącej pięcioletniej perspektywie wzrośnie o około 280 proc. Przewiduje m. in. rozbudowę oddziału kwasu fosforowego, budowę wytwórni wody utlenionej, budowę ciągu produkcyjnego trójpolifosforanu oraz budowę wytwórni nadboranu sodowego.

Podczas wczorajszej uroczystości, w której wzięli udział: wiceminister przemysłu chemicznego — Mieczysław Dróżdż, przewodniczący ZG ZZCh — Tadeusz Pawlak, sekretarz KK PZPR — Henryk Michalski, dyrektor Zjed. Przem. Nieorganicznego — Jan Rozmus — Złoty Krzyż Zasługi wręczył Stanisławowi Bielowi, Srebrny — Janinie Kwasyń, zaś Brązowy — Tadeuszowi Wójcikowi. Noto-mial 45-lecia pracy obchodził A toni Nowakowski, a 35-lecie — Bolesław Grabowski. Ponadto wręczył szereg odznak związkowych i resortowych. (cm)

VI BIENNALE (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wczoraj w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie odbyło się międzynarodowe spotkanie krytyków sztuki, akredytowanych przy VI Biennale Grafiki. W ożywionej dyskusji poruszano koncepcje tematyczną wystawy głównej, aktualność ekspozycji towarzyszących. W części drugiej spotkania odbyła się prezentacja programu artystycznego „Video” Andrzeja Moskwiaka, Zbigniewa Zegana i Krzysztofa Rzepeckiego. (j)

Sląną nie tylko z turystyki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Stróży, wybudowano w czynnie partynym, przy pomocy wojska i mieszkańców asfaltową drogę dojazdową, pogłębił Rabę na kilkusetmetrowy odcinek. Nie udało się jednak do tej pory rozwiązać problemu komunikacji. Zielona linia nie zatłacza sprawy, częstotliwość kursowania autobusów jest zbyt mała, zaś warunki podróży po niedzielnym wypoczynku często zupełnie odbierają ochotę do powtórzenia eskapady. Wystarczająco jest natomiast liczba miejsc w zakładach gastronomicznych. W roku bieżącym o 15 gospodarstw specjalistycznych. Będzie ich znacznie więcej. Trudnym szczegółowo omówić wszystkie problemy poruszone w trakcie wczorajszego spotkania. Będziemy do nich powracać.

Leninowska koncepcja badań prasowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kowie — Iwan Korczma oraz przedstawiciel Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy Miroz Halygo.

Zanim jednak zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, dziekan Wydziału Dziennikarskiego i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego — doc. dr Bronisław Gołobowski wygłosił referat inauguracyjny nt. „Roli masowych środków przekazu w przemianach ludzkiej osobowości i kultury społeczeństwa”, dyrektor OBP w Krakowie — doc. dr hab. Walery Pisarek — przypomniał wybitnym prasoznawcom zagranicznym (z uniwersytetów: moskiewskiego, leninogradzkiego, praskiego, lipskiego oraz ośrodków naukowo-badawczych w Sofii i Budapeszcie) i krajowym, licznym zebrany w Collegium Novum — historię Ośrodku, który rozpoczął pracę równo 20 lat temu z inicjatywy Władysława Kobylańskiego, Czesława Lechickiego i Ignacego Krasickiego.

Zasłużonym pracownikom krakowskiego OBP przyznano wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Walery Pisarek i Bolesław Garlicki, Złoty Krzyż Zasługi wręczył Julianowi Maślance, Jadwidze Piskozub, Ewie Jordanowej; Srebrny — Władysławowi Mastowskiemu, Tomaszowi Gobanowi-Klasie. Ponadto 7 osób wyróżniono Złotymi i Srebrnymi Odznakami. „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”.

W godzinach popołudniowych obrady konferencji toczyły się w „Kućnicy”. W ich trakcie referat pt. „Leninowska idea demokratyzacji prasy i prasa radziecka” wygłosił prof. A. N. Bierieźnoj. O podstawowych założeniach marksistowsko-leninowskiej teorii badań nad prasą mówił doc. dr hab. W. Pisarek, zaś prof. dr W. Hudec podjął temat marksistowsko-leninowskiej teorii badań środków masowej informacji i propagandy.

Dziś drugi dzień obrad. (tb)

Susza i deszcze opóźniły sianokosy Zadanie — przyspieszyć zbiór traw!

(INF. WŁ.) Wczesne koszenie i odpowiednie nawożenie łąk przyspiesza wegetację i umożliwia zebranie dalszych dwóch pokosów. W woj. małopolskim krakowskim sianokosy, rólności przy pomocy służby rolnej i SKR, przystąpią do wysiewu nawozów mineralnych.

W woj. tarnowskim najpóźniej zagospodarowane łąki znajdują się w rejonie Brzeska i Szczurowca. Niestety i tam susza, a następnie obfite opady opóźniły zbory. Dotychczas w woj. tarnowskim skoszone zaledwie 1 tys. ha traw. Użytki zielone zajmują 32.500 ha. Przy obecnej ładnej pogodzie, na łąki będą mogły wejść ciągniki z kosarkami, i dopiero wtedy rozpocznie się zbiór traw. (cm)

W ZNTK Nowy Sącz Sesja naukowa

(Inf. wł.) W Nowym Sączu w dniu wczorajszym — 8 bm. — rozpoczęła się 3-dniowa krajowa sesja naukowa na temat lokomotyw spalinywych. Tak się złożyło, że współorganizatorami sesji są jubilei. ZNTK — obchodzące 100-lecie istnienia i Stefan Olszowski, zaś ze strony RFN — minister spraw zagranicznych RFN, Hans-Dietrich Genscher, przewodniczący SPD, Willy Brandt, przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, Herbert Wehner, przewodniczący frakcji FDP w Bundestagu, Wolfgang Mischnick oraz nadburmistrz Hamburga, Hans-Ulrich Klose.

Wylot ich dobre i słabe strony. Naukowcy spiesząc im z pomocą dyskutują nad tym, jak zwiększyć trwałość i niezawodność spalinywych pojazdów trakcyjnych. W pierwszym dniu referaty wygłosili: dyrektor naczelny ZNTK — Władysław Stendera, doc. dr inż. Zdzisław Romaniś i mgr inż. Jacek Skowron z Politechniki Krakowskiej. Zakończenie sesji — 10 bm. (k-b)

Ludzie dobrej roboty



35 lat pracy w spółdzielczości

Pochodzi ze wsi Jastrzębia, w województwie tarnowskim i mieszka tam do dziś. Jana Brońka, działacza partyjnego i długoletniego prezesa GS w Ciężkowicach, znają ze społecznej działalności nie tylko mieszkańcy gminy, ale także całego tarnowskiego regionu. Pełnił piątą kadencję funkcję radnego WRN, był wybierany delegatem na wszystkie kongresy spółdzielczości, od 1948 r. reprezentował region tarnowski na wszystkich konferencjach partyjnych. Obecnie jest członkiem KW PZPR w Tarnowie.

35 lat pracował Jan Broniek w spółdzielczości, od września 1948 roku jest prezesem ciężkowskiej spółdzielni. Ten fakt mówił sam za siebie. Kiedy rozpoczął pracę w Ciężkowicach, biura GS mieściły się w czterech budynkach, obecnie pracownicy Gminnej Spółdzielni urzędują w nowym obiekcie mieszczącym również reprezentacyjny dom towarowy. W ostatniej pięcioletniej wybudowano nowe sklepy, zmierzono stare placówki, rozbudowano piekarnię.

„Oczywiście nie zaspokojo nas jeszcze wszystkich potrzeb” — stwierdza prezes — „Za mało jest miejsc gastronomicznych, zwłaszcza w sezonie. Zamierzamy wybudować w Ciężkowicach dru-

gi bardzo tu potrzebny pawilon handlowy, w którym sprzedawałoby się tylko artykuły spożywcze”.

Ostatnią pięcioletnią ciężkowicka GS zamknęła przekroczeniem zadań planowych. Pod względem wielkości obrotów spółdzielnia zajmuje trzecie miejsce w województwie.

„Te wyniki to efekt pracy całego kolektywu” — podkreśla prezes. Woląby zresztą, by o nim nie pisali, że człowiekiem skromnym i właśnie za tę skromność i bezpośrodkowość cenionym przez tych, którzy go znają. Ma bogate doświadczenia w społecznej działalności, które zresztą wciąż wzbogaca, jako że w dalszym ciągu nie rezygnuje z pracy na rzecz środowiska, pełni funkcję członka Komitetu Gminnego PZPR, jest współorganizatorem licznych czynów społecznych. Posiada wiele odznaczeń, m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W życiu prywatnym jest Jan Broniek ojcem licznej rodziny — 3 córki i 3 synów. Zawsze mówił swoim dzieciom, że wprawdzie nie przekazał im pieniędzy, ale za to starał się dać dobry przykład, wychować na uczciwych, ideałowych ludzi. (al)

Fot. Joanna Knapik

48 MTP (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mysłowska Fabryka Wyrobów Emaliowanych, liczne fabryki śrub, lin i drutów.

Na stoisku polskiej chemii zwracają uwagę prezentowane wspólnie wyroby trzech zakładów „Stomil” — z Poznania, Olsztyna i Debicy. Zakłady dębickie wystawiają m. in. swoje opony radialne o zróżnicowanej

rzeźbie bieżnika, oponę radialną do małego „fiata” oraz niezwykle pięknie się prezentujące opony rowerowe w całej gamie ogromnie żywych kolorów.

Na zakończenie naszej wędrowki wśród wystawców dobrze nam znanych, zajrzymy jeszcze do stoiska Krakowskiej Fabryki Kabli, gdzie H. Rezczyński prezentuje tradycyjne i nowe wyroby zakładu: kable energetyczne, produkowane według norm polskich, niemieckich, radzieckich i belgijskich.

KONRAD STRZELEWICZ

SPORT • SPORT • SPORT

Trójmecz Polska — Włochy — Rumunia Rekordy Kowala i Wszolę

Znakomita postawa polskich lekkoatletów w trójmeczu lekkoatletycznym Włochy — Polska — Rumunia rozgrywanym w Mediolanie przyniosła w pierwszym dniu zawodów dwa rekordy Polski. W biegu na 10 tys. m. sprawca największej niespodzianki trójmecz, Henryk Kowal poprawił rekord Polski, należący do Bronisława Malinowskiego o 2,8 sek. Kowal uzyskał 28.22,4 sek. Bardzo dobrze spisał się w tym biegu również drugi reprezentant Polski Ryszard Kopyjarz, który zajął trzecie miejsce wynikiem rów-

niej lepszym od starego rekordu — 28.23,6. Drugi rekord Polski ustanowił wspaniale dysponowany Jacek Wszola — 2.24, poprawiając swój własny rekord o 2 cm. Wszola atakował następnie bez powodzenia wysokość 2.27.

Wszystcy polscy reprezentanci z wyjątkiem płotkarza na dystansie 110 m ppi. zaprezentowali dobre przygotowanie oraz dużą ambicję, wygrywając większość konkurencji. Po pierwszym dniu Polska prowadzi z Włochami 67,37, a z Rumunią 67,5,38,5.

Dziś rusza wyścig »Szlakiem Kurierów Beskidzkich«

Dziś w Popradzie na Słowacji rozpoczyna się II Międzynarodowy wyścig kolarski juniorów „Szlakiem Kurierów Beskidzkich”. 120 młodych kolarzy z Polski, Czechosłowacji i Węgier walczyć będzie o miano najlepszych na ponad 300 kilometrowej trasie prowadzącej w tym roku z Popradu do Tarnowa. Trasa wyścigu podzielona została na 7 etapów krótkich, ale trudnych górskich etapów. Dzisiejszy prowadzący z Popradu do miejscowości Herbenok liczy tylko 40 km. Już natomiast najdłuższy etap 90 km etap z Popradu do Starej Lubowli. W piątek rozegrany zostanie III etap jazdy indywidualnej na czas 15 kilometrowym odcinku wokół Starej Lu-

bowli. I tego samego dnia następnym etap Piwniczna Nowy Sącz. Start na Rynku w Piwnicznej o godz. 15.30. Przewidywany przyjazd na metę w Nowym Sączu na stadion XXV-lecia ok. godz. 16.30.

Sobotni piątą etap liczy 55 km i prowadzi z Nowego Sącza do Ciężkowic. Start o godz. 15.30 przyjazd do Ciężkowic ok. 17.00. W niedzielę kolarze mają do pokonania dwa ostatnie etapy z Ciężkowic do Tarnowa długości 59 km. Start o godz. 9.40, przyjazd do Tarnowa ok. 11.00. Meta na ul. Gumnińskiej naprzeciwko hali sportowej Pałacu Młodzieży i wreszcie etap ostatni nie liczący się już w generalnej klasyfikacji wyścigu do kryteria ulicznego w Tarnowie.

Trener kadry piłkarzy ręcznych — St. Majorek

Forma idzie w górę

Kadra polskich piłkarzy ręcznych powróciła z turnieju o Puchar Jugosławii. Nasi zawodnicy grali ze zmiennym szczęściem, pokonali groźnych Rumunów 20:23, przegrali natomiast z ZSRR i Jugosławią. Ale nie wyniki były tu najważniejsze. Dla Polaków był to kolejny sprawdzian przed występem w Montrealu. Jak ocenia formę naszego zespołu trener kadry narodowej — STANISŁAW MAJOREK. Oto jego wypowiedź:

„Nasz zespół zaprał znacznie lepiej niż na turnieju w Barcelonie. Forma więc zwiększyła, nie oznacza to jednak, że wszystko jest już bardzo dobrze. Drugą grą jeszcze nierówną, niepokoi zwłaszcza chuiłowa dekoncentracja w zespole. Właśnie wskutek tego przegraliśmy z Jugosławią. Prowadziliśmy różnicą 8 bramek, nastąpiło jakiegoś dziwnego, trudnego do wytłumaczenia, zalamania, seria błędów i...” T.G.

Fibak przegrał z Dibbem „Sport i rekreacja w naszym osiedlu”

Wojciechowi Fibakowi nie udało zakwalifikować się do ćwierćfinałowej międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji. We wtorek przegrał on odłóżony pojedynek z Amerykaninem Eddy Dibbem 6:7, 7:5, 3:6, 4:6.

Do wielkiej sensacji doszło we wtorek na tenisowych mistrzostwach Francji. Najlepszy tenista ub. sezonu amerykański Arthur Ashe przegrał w 1/8 finału z węgrem Balazsem Tarozcy 7:5, 6:2, 4:6, 0:5, 4:6.

Wielobój milicyjny

W dniach od 9—12 czerwca 1976 r. na obiektach GTS „Wisła” w Krakowie ul. Reymonta 22 odbywają się ogólnopolskie zawody funkcjonariuszy MO i SB w wieloboju milicyjnym.

W kilku wierszach

● Piłkarze PSV Eindhoven obronili tytuł mistrza Holandii, remisując w ostatnim meczu rozgrywek z Go Ahead Deventer 1:1. Drugie miejsce, ze stratą 1 pkt., zajęł Feyenoord Rotterdam, wyprzedzając o 2 pkt. Ajax Amsterdam.

● Zwycięzcą ósmego etapu kolarskiego wyścigu dookoła Anglii został reprezentant Holandii Mathiu Dohmen. W klasyfikacji po 8 etapach liderem wyścigu jest nadal Bill Nickson (Anglia) i Jan Brzeźny spadł na 10 miejsce, a Ryszard Szurkowski na 11 pozycję.

● W ostatnim meczu moskiewskiego turnieju szatkarzy o memoriał W. Sawina ZSRR pokonał Polskę 3:1.

dr fil. STEFAN SUCHOŃ

emer. starszy wykładowca i zastępca dyrektora Instytutu Specjalno-Pedagogicznych Problemów Wychowania Fizycznego, b. kierownik Zakładu Psychologii, b. dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego, b. starszy wykładowca przy Katedrze Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Odznaką 100-lecia Sportu Polskiego.

W Zmarłym tracimy wybitnego pedagoga i zasłużonego wychowawcę młodzieży akademickiej.

REKTOR I SENAT AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRAKOWIE

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska pod wpływem wiatru znad Skandynawii.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temperatura dniami od 20 do 24 st., nocą od 8 do 12 st. W Tatrach dniami 10 st., nocą 5 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północnych.

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Będzie wzmocnienie zmian.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet. korzystna. Widzialność i warunki drogowe dobre.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego Ojca

JANA MATOGI

a szczególnie Ochotniczej Straży Pożarnej i Orkiestrze w Śleprawiu — składamy serdeczne podziękowanie.

DZIECI

Mgr WŁODZIMIERZOWI WILCZYŃSKIEMU
Z-cy Dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Krakowa — składamy wyraz głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci Syna, ANDRZEJA, absolwenta Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie.

Kierownictwo i pracownicy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią naszego najdroższego Męża, Ojca i Tęścia

prof. dr hab. Józefa Garbacika

okazali nam wiele serca i współczucia oraz Wszystkim, którzy wzięli tak licznie udział w uroczystościach pogrzebowych, a szczególnie Ministrów Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Rektorom i Senatom Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie oraz Dekanom, Radzie Wydziału Filozoficzno-Historycznego i Zakładowi Historii Powszechnej UJ, jak również Oddziałowi Polskiej Akademii Nauk i Zarządowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w Krakowie, Naczelnikowi miasta Jasła, Zarządowi Stowarzyszenia Młodszych Jasił i Regionu Jasielskiego, Dyrekcji Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Dyrekcji Instytutu MRC Politechniki Krakowskiej — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Pełni głębokie wdzięczności dziękujemy również Komitetowi Dziesięciomiesięcznego Śródmieście w Krakowie oraz Komitetowi Uczelnianemu PZPR i Radzie Zakładowej Uniwersytetu Jagiellońskiego za okazaną pomoc w zorganizowaniu uroczystości pogrzebowych.

RODZINA

PRZETARGI

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — w Bochni, ul. Kazimierza Wielkiego 2 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie w 1976 roku robót ogrodzeniowych terenu omentarza Komunalnego w Bochni przy ul. Orackiej.

Projektowane ogrodzenie składać się będzie z prefabrykowanych elementów żelbetonowych, dostarczonych przez nasze Przedsiębiorstwo. Oferty na wykonanie dołów, ustawienie i obetonowanie słupów, oraz założenie desek prefabrykowanych pełnych, ewent. azurowych ogrodzenia o wysokości 1,50 m, na przestrzeni około 950 mb. — należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg” — w sekretariacie RPGKM — Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego nr 2.

Otwarcie ofert nastąpi 24 czerwca br. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4462**

SZYBKO PRZYGOTOWUJEMY ZAOCZNIE I WIECZOROWO do egzaminu eksternistycznego w zakresie liceum ogólnokształcącego

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — w KRAKOWIE, ul. BASZTOWA 15 — IV piętro, codziennie w godz. 12-14, z wyjątkiem sobót. **K-541**

Ekspresowe dorabianie kluczy

plaskich typu „Yale”, do mieszkań i samochodów, z materiałów własnych lub powierzonych **WYKONUJE** na poczekaniu nowo otwarty punkt usługowy w Domu Towarowym „Krakus”, ul. Anny 2 — czynny codziennie w godzinach 11-15. **K-4482**

KOMUNIKAT
Rektoratu Politechniki Krakowskiej o przyjęciach na studia i terminach egzaminów wstępnych.

Rektorat Politechniki Krakowskiej — zawiadamia kandydatów na I rok studiów dziennych, że przyjmują podania o przyjęcie na studia na rok akademicki 1976/77 — na:

- Wydział Architektury
- Wydział Budownictwa Lądowego
- Wydział Chemiczny
- Wydział Inżynierii Sanitarnej i Wodnej
- Wydział Mechaniczny
- Wydział Transportu.

◆ Egzamin z rysunku odręcznego na Wydziale Architektury odbędzie się w dniach 16, 18 i 19 czerwca br. — Kandydati winni się zgłosić w dniu 16 czerwca br., o godzinie 8, z przyborami do rysunku (ołówki, gumy).

◆ Egzamin pisemny z matematyki — odbędzie się w dniu 1 lipca br. — na wszystkich wydziałach równocześnie.

◆ Egzamin pisemny z języków obcych odbędzie się w dniu 2 lipca br.

◆ Egzamin pisemny z fizyki odbędzie się w dniu 3 lipca br., na wszystkich wydziałach, z wyjątkiem Wydziału Architektury.

Godziny rozpoczęcia egzaminów pisemnych z języków obcych i fizyki będą podane kandydatom w czasie egzaminu z matematyki, w dniu 1 lipca br.

Egzamin wstępny przeprowadzony będzie wyłącznie wg aktualnie obowiązującego programu nauczania w liceach ogólnokształcących.

Opłata za egzamin wynosi 50 zł, którą należy wpłacić na konto: IV OM NBP Nr 35044-1036 Kraków — opłata za egzamin.

Blizszych informacji odnośnie składania podań i egzaminów udziela — Dział Nauczania Politechniki Krakowskiej — ul. Warszawska 24, telefon nr 382-08 — lub poszczególne działy.

K-4386

Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, ul. J. Krasickiego nr 5 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** sprzedaje:

samochód osobowy marki „Warszawa” 223, nr silnika 167855, nr podwozia 241390, rok produkcji 1972, ogólny stopień zużycia 65 proc.

Cena wywoławcza wynosi 42.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 czerwca 1976 roku, o godzinie 10, w budynku WK ZSL Tarnów, ul. J. Krasickiego 5.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do kasy Wojewódzkiego Komitetu ZSL.

Jeżeli w pierwszym przetargu samochód nie zostanie sprzedany, przetarg drugi odbędzie się 25 czerwca 1976 roku, o godzinie 10, w tym samym miejscu.

Wymieniony pojazd oglądać można codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, w godzinach 9-14, w garażu WK ZSL — Tarnów, ul. J. Krasickiego 5.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4417**

Urząd Gminy w Korzennej sprzedaje **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** samochód marki „Zuk A03”, rok produkcji 1963, zużycie 78 proc.

Cena wywoławcza wynosi 23.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 czerwca 1976 r., o godzinie 9 w Urzędzie Gminy w Korzennej.

Samochód można oglądać codziennie, w godzinach od 8 do 10, w Wojnarowej 111 (obok sklepu Nr 4).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej — gotówką, w kasie Urzędu Gminy w Korzennej, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4354**

Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Nowym Sączu, ul. Pijarska 19 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU** zleci wykonanie robót remontowych — o wartości 400.000 zł, w budynku Szkoły Podstawowej Nr 4 im. U. Kochanowskiej — w Nowym Sączu, ul. Szkolna 7.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać w Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 4 im. U. Kochanowskiej — w Nowym Sączu, ul. Szkolna 7 — do dnia 14 czerwca 1976 roku.

Dokumentacja kosztorysowa remontu znajduje się do wglądu w Dyrekcji Szkoły, w godzinach 8-15.

Termin wykonania robót ujętych w dokumentacji kosztorysowej ustala się w okresie od 25 czerwca do 25 sierpnia 1976 roku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 czerwca 1976 roku, o godzinie 9.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru wykonawcy, bez obowiązku podania uzasadnienia. **K-4346**

KRAJOWA LOTERIA PIENIĘDZA

1000000

KUP LOS

MIESZKAŃCY DZIELNICY KROWDRZAI

Urząd Miejski Kraków - Krowdrza Wydział Spraw Wewnętrznych — informuje, że do dnia 8 czerwca br. sprawy meldunkowe oraz wydawanie i wymiana dokumentów tożsamości załatwiane są dla mieszkańców osiedla „Azory” w Rejonowym Biurze Meldunkowym nr 2 przy ul. STACHIEWICZA, bl. 25, pokój 1 — (niższe parter).

Mieszkańcy z pozostałego terenu Dzielnic Krowdrza w.w. sprawy nadal będą załatwiane w siedzibie Wydziału Spraw Wewnętrznych. **K-4589**

KOMUNIKAT BIURA GŁÓWNEGO GEODETY M. KRAKOWA

Biuro Główne Geodety Miasta Krakowa — zawiadamia, że z dniem 15 czerwca 1976 roku upływa termin składania zapotrzebowań na roboty geodezyjne, przewidziane do wykonania w roku 1977 na terenie województwa miejskiego krakowskiego.

Zapotrzebowanie, z podaniem lokalizacji obiektu, rodzaju robót, ilości jednostek, terminu rozpoczęcia i zakończenia roboty, należy przelać pod adresem: Biuro Główne Geodety Miasta Krakowa — ul. Mogilska 17 — 31-542-Kraków. **K-4570**

Krakowskie Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Przemysłowego — w Krakowie, ul. Wielopole 17 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU** zleci wykonanie robót wykończeniowych Ośrodka Sportów Wodnych w Tęgorzynie-Siruzie, nad Jeziorem Rożnowskim.

Z zakresom robót można się zapoznać w Dziale Adm.-Inw. KBP-BBP, ul. Wielopole 17 (parter), w godz. od 8 do 12, od dnia ogłoszenia.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, do dnia 25 czerwca br.

Po tym terminie oferty przyjmowane nie będą.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4426**

Bank Spółdzielczy w Jerzmanowicach — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie robót stolarsko-dekoracyjnych, w lokalu Banku Spółdzielczego.

Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w biurze Banku.

Termin wykonania robót do końca października 1976 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od daty ukazania się w prasie nin. ogłoszenia, o godzinie 10, w biurze Banku Spółdzielczego w Jerzmanowicach.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. **K-4515**

PP Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach sprzedaje **W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO** samochód „Zuk A-05” nr rejestracyjny RG-1401, zużycie 78 proc., cena wywoławcza wynosi 37.400 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 24. VI. 1976 r. o godz. 10 w sali konferencyjnej.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12. **K-4463**

Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe w Nowym Sączu sprzedają **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO**, na ogólnie obowiązujących warunkach, samochód osobowy marki Fiat 125 p — 1500, rok produkcji 1971.

Cena wywoławcza wynosi 52.500 zł.

Samochód można oglądać w SZEW — Nowy Sącz w dni robocze, w godzinach 10-13.

Przetarg odbędzie się 22 czerwca 1976 r. o godz. 10 w Zakładzie Remontowym (pomieszczenie biurowe wózków akumulatorowych).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie SZEW — Nowy Sącz, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, następnym przetarg odbędzie się 25 czerwca 1976 r. o godz. 10.

Szczegółowych informacji udzieli Dział Przygotowania Remontów i Dozoru Technicznego SZEW — Nowy Sącz, nr tel. 206-70 do 72, wewn. 282.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. **K-45-13**

Południowe Zakłady Przemysłu Elektrotechnicznego z siedzibą w Czekowicach - Dzielnicach, Zakład Nr 4 w Wierbie, nr kodu 32-365, woj. katowickie — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleca wykonanie w roku 1976:

- robot remontowo-budowlanych, tynkarskich, blacharsko-dekarskich, malarskich oraz innych wykładowych dla poprawy estetyki wnętrza w budynkach zakładowych w Wierbie.

Jednostki biorące udział w przetargu mogą zapoznać się z dokumentacją projektowo-kosztorysową oraz z zakresom rzeczowym robót w Dziale Mechaniczno-Remontowym, w godzinach od 7 do 15.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od daty druku niniejszego ogłoszenia.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferty, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4410**

Spółdzielnia Inwalidów Im. Manifestu Lipowego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka nr 7 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU** sprzedaje: — samochód ciężarowy marki NYSA towo T-501, nr silnika 243592, nr podwozia 27747, nr rej. KW-02-75.

Cena wywoławcza wynosi 30.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 czerwca 1976 roku, o godzinie 13, w biurze Spółdzielni Inwalidów Im. Manifestu Lipowego — Kraków, ul. Zwierzyniecka 7, II piętro.

Samochód można oglądać w garażu przy ul. Fiołkowej 4, w godz. od 8 do 15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione, nieuspołecznione i osoby prywatne.

Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Spółdzielni przy ul. Zwierzynieckiej 7, do dnia 19 czerwca 1976 r. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. **K-4351**

KOMUNIKATY

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Żyrardowie unieważnia zgubione dowody rejestracyjne dwu przyczep D-45, nr RE-4963 i nr RE-4962 oraz ciągnika „Ursus C 4011” nr RE-0736. **K-4400**

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Szczawnica-Krośnice unieważnia zgubioną pieczęć o następującej treści: G.S. „Samopomoc Chłopska” Szczawnica — Krośnice Punkt Skupu Skór Surowych i odpadków użytkowych Nr. 1. **K-4353**

LICYTACJE

Km. 545/76.
Komornik Sądu Rejonowego w Dębicy zawiadamia, że dnia 12 czerwca 1976 roku, o godzinie 10, Pilźnie, ul. Bujnowskiego 19 — odbędzie się licytacja samochodu osobowego „Wolga” RE-1430, rok produkcji 1950, oszacowanego na sumę 70.000 zł, należącego do Sieradzkiego Zdzisława — zam. Kraków, ul. Górników nr 28.
Komornik: W. TROJAN K-4458

Zapraszamy na KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ WYKŁADZIN PODŁOGOWYCH

organizowaną w okresie od 7 do 12 czerwca, w godzinach 10-18, w sobotę w godzinach 10-16 w składzie:

- ◆ przy ul. LAGIEWNICKIEJ 52b w KRAKOWIE

Oferujemy w dużym wyborze:

wykładziny «Ientex», winyleum, PCW, płytki PCW

Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie

Lokale

SZCZECIN, M-2 komfortowe zamieszkanie w większe lub podobne w Nowym Sączu (okolice) lub Krakowie. Oferty: Skrytka pocztowa 15, 33-302 Nowy Sącz. **S-87208**

DWAJ studenci (bracia) poszukują niekierującego, komfortowego pokoju na rok 1976/77. Oferty 3873 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MIELECI Zdecydowanie zamieniam mieszkanie w nowym budownictwie w Krakowie. Oferty 3130 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Sprzedż

MOSKWIŹ 403, silnik 2400 cm, po kapitalnym remoncie, blacharka do remontu — sprzedam tanio. Zgłoszenia: Dąbie 120, koto Radomysła Wielkiego. **P-41**

SILNIK „Warszawy” dolny, po remoncie — sprzedam. Tel. 452-85, po godz. 18. **S-3074**

PERKUSJĘ „Szpaderski” — sprzedam. 30.000 zł. Wieliczka, ul. Kilińskiego 3/4. **S-3475**

SAMOCOHOD Fiat 125P — 1500, fabrycznie nowy — sprzedam. Zgłoszenia: Dębica tel. nr 81-83. **P-137**

Różne

PASY przepuklinowe, pasy brzuszne lecznicze, operacyjne — wykonuje ortopeda Ziśka, 31-008 Kraków, Stradom 11. **G-99899**

NOWOCZESNE Biuro Matrymonialne „Apollo”, Siupak, Garnarczyk & szczęśliwie kojarzy małżeństwa. Adresy wysyła — matrymonialnie. **A-88**

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Wespa” — 70-952 Szczecin, skrytka pocztowa 672. **K-126**

PRZEPRAZAM Ob. Stefana Gołnowskiego, zamieszkałego Kałna Górna 23, gm. Ciekowice, za publiczne pominięcie w audycji „Złoty Kwintu” 1976. Władysław Wielgus, Jastrzębia 270, gm. Ciekowice. **T-2456**

Wydział Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Krakowskiej przyjmuje zapisy na dwumiesięczne **STUDIUM PODYPLOMOWE** z zakresu **OCHRONY ŚRODOWISKA**

o specjalności:

- zaopatrzenie w wodę, odprowadzanie i oczyszczanie ścieków z przeznaczeniem dla specjalistów z zakresu urządzeń sanitarnych, budownictwa wodnego lub pokrewnych specjalności, pracujących w zakresie inżynierii sanitarnej i ochrony środowiska.

Studium jest odpłatne przez kierujący zakład pracy!

Na Studium mogą być przyjęte osoby, które:

- posiadają dyplom mgr inżyniera lub inżyniera odpowiedniej specjalności
- wykazują się co najmniej 3-letnim stażem pracy zawodowej
- uzyskają skierowanie z zakładu pracy wraz z zobowiązaniem zakładu do pokrycia kosztów uczestnictwa w Studium
- zostaną zakwalifikowani przez Uczelnię w poczet słuchaczy Studium.

Kandydati na Studium winni złożyć:

- podanie o przyjęcie
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
- skierowanie z zakładu pracy wraz z opinią
- kwestionariusz osobowy
- życiorys
- dwie fotografie.

Informacji udziela i podania przyjmuje do dnia 20 czerwca br. Sekretariat Studium we wtorki, czwartki i piątki, w godz. 10-13, Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej, III piętro, telefon 303-00, wewn. 408, Politechniki Krakowskiej 31-155 Kraków, ul. Warszawska 24. **K-4434**

Uwaga chłopcy absolwenci szkół podstawowych!

PRZYKŁADOWA ZASADNICZA SZKOŁA ŻAWODOWA HUTY SZKŁA GOSPODARCZEGO „TARNÓW” w TARNOWIE przyjmuje **WPISY** bez egzaminu wstępnego — na rok szkolny 1976/77

w zawodzie hutnik szkła-ręczne formowanie wyrobów szklanych

Uczniom zamiejscowym szkoła zapewnia zakwaterowanie w internacie, wraz z odpłatnym wyżywieniem.

Absolwentom Szkoły Huta Szkła Gospodarczego „Tarnów” zapewnia zatrudnienie, jak również możliwość dalszej nauki w Przyszkolowym Technikum dla Pracujących o specjalności technik technolog szkła.

Pracownikom zamiejscowym zapewnia miejsca w hotelu robotniczym.

Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej jest:

- wiek od 15 do 17 lat
- ukończenie ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Szczegółowych informacji udziela i podania przyjmuje: — Sekretariat ZSZ Nr 2 im. Manifestu PKWN — w Tarnowie, ul. J. Krasickiego 27 (wejście od ul. Asnyka), w terminie do dnia 30 czerwca 1976 roku. **K-4218**

LODY BAMBINO śmietankowe — owocowe — kawowe

WIOSNĄ SZCZEGÓLNIIE SMAKUJĄ

Do nabycia w branżowych sklepach i kioskach na terenie miasta Krakowa

K-2394



Obrazy Egzekutywy KK PZPR

Naukę krakowską stać na więcej

Udział Krakowa w realizacji państwowych planów badawczych był głównym tematem...

Obowiązujący obecnie system finansowania nauki i zarządzania nią nakłada na placówki naukowe nowe zadania...

Wielką rolę do odegrania w umocnieniu rangi Krakowa w realizacji planów badawczych mają ucelowane organizacje partyjne...

Na bieżącą 5-latkę przyznano Krakowowi na inwestycje naukowe 3 mld 600 mln zł...

Członkowie Egzekutywy zaakceptowali również plan pracy KK PZPR nad upowszechnieniem i realizacją treści III Plenum KC PZPR...

rolę inicjatywy wobec władz państwowych, ukazując możliwości uczonych naszego miasta...

Wielką rolę do odegrania w umocnieniu rangi Krakowa w realizacji planów badawczych mają ucelowane organizacje partyjne...

Na bieżącą 5-latkę przyznano Krakowowi na inwestycje naukowe 3 mld 600 mln zł...

Członkowie Egzekutywy zaakceptowali również plan pracy KK PZPR nad upowszechnieniem i realizacją treści III Plenum KC PZPR...

Aktywni w pracy - dobrzy w nauce

Dobór współmieszkańców, ich stosunki koleżeńskie, pomoc w nauce...

Inicjatywa Rady Osiedla zyskała sobie dużą popularność wśród mieszkańców miasteczka...

Przy okazji konkursu warto przypomnieć, iż nie jest to jedyna impreza organizowana w Miasteczku Studenckim...



Nikną rudery w Podgórzu. Od początku ub. roku do chwili obecnej rozebrano w tej dzielnicy ok. 100 budynków...

Nowalijki zawsze świeże

Od wczesnych godzin rannych pod sklep Krakowskiej Spółdzielni Ogrodnictwo-Pszczelarstwo obok Halli Targowej...



Odbiór świeżego towaru od producenta. Na zdjęciu od lewej: Ludwik Maszyn pracownik sklepu...

Najlepsi wychowawcy

Już po raz czwarty w Śródmieściu odbył się plebiscyt na najlepszego nauczyciela-wychowawcę młodzieży...

Wzrost 209 laureatów (wśród nich 27 wyróżnionych po raz trzeci) spotkało się na okolicznościowym spotkaniu...

Kobiety w polu, a ich dzieci...

W Wisńowej przedszkolacy dzielą się na dwie grupy: dzieci, których rodzice pracują w zakładach państwowych...

Muszą opuścić przedszkole

W Wisńowej przedszkolacy dzielą się na dwie grupy: dzieci, których rodzice pracują w zakładach państwowych...

„Polska leży nad Bałtykiem”

Taka nazwę nosił młodzieżowy turniej marynistyczny zorganizowany przez Ligę Obrony Kraju w Krakowie...

AUKCJA PRAC DZIECIĘCYCH

W Przedszkolu Nr 5 w Krakowie przy ul. Szujskiego staraniem dyrektora placówki - Anny Szweczyk i grona pedagogicznego...

Wirus „P” atakuje

Nastąpił sezon wakacyjny, rozpoczął się w Krakowie sezon turystyczny. Władze przybywają spacerując ulicami miasta...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Nastąpił sezon wakacyjny, rozpoczął się w Krakowie sezon turystyczny. Władze przybywają spacerując ulicami miasta...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

Wirus „P” atakuje

Przy ulicy Grodzkiej trafiamy na odbiór towaru w sklepie „Argud” oferującym szuszkę. Czynniki zdrowotno-odbiornicze przewidziane były do godziny 15...

TEATR, SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): W. Gombrowicz: Słuch (15 lat)...

KINA, APOLLO (Solskiego 11): Niewinni o brudnych rękach (fr. 18 lat)...

DYZURY, CHIRURGICZNY: Wrocławskie, LARYNGOLOGICZNY: Wrocławskie...

PRZYCHODNIA REJ. nr 5 (al. Pokoju 4) - tel. 181-80, 183-96...

INFORMACJA O USŁUGACH: 353-88, 328-56 (czynna od 7 do 18)...

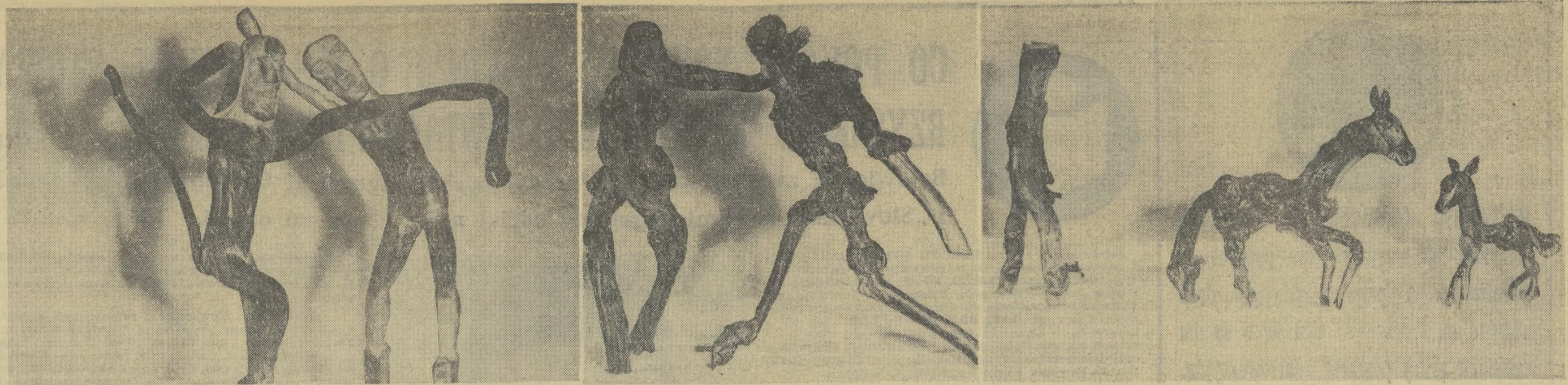
WYSTAWY, WAWEL - KOMNATY: Wystawa „Sztuka dworu Wawów w Polsce”...

POGOTOWIE, Slemradzkiego 1, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy 380-55...

APTEKI, Rynek Gl. 42, pl. Wolności 7, Patrońskiego 94, N. Huta - Centrum...

RADIO, PROGRAM I, 6.00 TV Techn. Roln. - botanika, 6.30 TV Techn. Roln. - uprawa roślin...

„GAZETA POŁUDNIOWA” - DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p.



Łącko — stolica nowosądeckiej krainy sadów — niemal od 20 lat jest miejscem wielkiego misterium regionalnego folkloru. Tu w amfiteatrze na Jeżowej Górze, skąd rozciąga się widok na całą łącką dolinę, będącą jednym wielkim sadem, odbywa się centralna impreza „Święta Sadów”. Jest to widowisko urzekające każdego swym niepowtarzalnym pięknem. Jedną z osób, które w łąckim świecie uczestniczą od samego początku jest **WŁADYSŁAW PECIAK** — człowiek zaliczany do grona najbarwniejszych postaci miasta Nowego Sącza. Obdarzony wszechstronnymi zainteresowaniami wiele swego czasu poświęca sztuce. Ten artysta-amator jako plon swych wypraw do Łącka początkowo przywoził setki fotografii czarno-białych i przeźroczy barwnych, niezwykle wiernie, acz czasami w zaskakujących ujęciach, dokumentujących wydarzenia wiosennego święta w naddunajcowej miejscowości. Kilka lat temu Władysław Peciak zmienił swe artystyczne zainteresowania i bez reszty poświęcił się korzenioplastyce. W czasie samotnych wypraw w górskie lasy Beskidów, Pienin i Gorców zgromadził wiele korzeni o bardzo oryginalnych, a czasami wręcz fantastycznych kształtach. W skromnej pracowni, urządzonej w domu, korzenie te, dzięki ingerencji twórczej artysty, przeistaczają się w dzieła sztuki urzekające prostotą wyrazu.

Od ponad dwu lat w domu przy ul. Żywieckiej w Nowym Sączu, tam bowiem mieszka Władysław Peciak, korzenie zebrane w lasach mozolnie zestawiane są w sceny przedstawiające migawki zapamiętane w Łącku. Korzenioplastyk-amator, którego jedną z cech jest wytrwałość, realizuje zamiar stworzenia oryginalnej „Panoramy Łąckiego Święta Sadów”. Dziś prezentujemy kilka fotomigawek z pracowni Władysława Peciaka.

Tekst i zdjęcia: STANISŁAW ŚMIERCIAK



OD ŚRODY
DO ŚRODY

● Coraz większa część posiadanych przez nas informacji o świecie współczesnym pochodzi z prasy, radia i telewizji. Współcześnie tylko co czwarty dorosły Polak chodzi do kina lub teatru, co trzeci bierze książkę do ręki, ale zaledwie kilka procent dorosłych mieszkańców naszego kraju nie korzysta z prasy, radia lub telewizji.

● Z pola nie można się urwać, pójść na urlop, zwolnić; wymaga ono sumiennosci i umiejętności w posługiwaniu się nowoczesnymi maszynami, kwalifikacji, których już się nie dziedziczy po przodkach. Bez nowoczesnej wiedzy, nowoczesnej organizacji produkcji rolnej nawet najbardziej „sprawowane chłopskie ręce” niewiele zdziałają. Bo dziś trzeba i na wsi pracować głową.

● Biurokrata to ten, co ma więcej władzy niż przekonani. Ponieważ wyrabianie przekonani jest trudne, niesprawdzalne, ściśle subiektywne, zabieramy mu trochę władzy, tyle, żeby nie górowała nad jego cząstką moralną. Ma przekonani tyle, co kot napłakał? Niechże i władzy nie ma więcej. Nie będzie kaleczyć ludzi w tym, co mają najcenniejszego, w ich przekonaniach.

● Szczęście to nie samochód. Ani lodówka. Ani nawet miłość czy rodzina. Szczęście to wszystko razem. I jeszcze coś więcej, czego żadna strata, żadne nieszczęście nie pozbawi człowieka, który choć raz go zakosztował. Ale tego się nie zdobywa. To się otrzymuje za darmo. Jako premie. Wtedy, gdy pracując w samotności lub w zespole, dla Ziemi, ma się świadomość, że się znalazło miejsce na świecie.

MYŚLI TYGODNIA (3 — 9 VI 1976 r.)

NR 23 (167)

JEST DZIEŃ WIELKIEGO FESTYNU. Idzie przez Podgródzie muzyka wesoła, skoczna. Dźwięki marsza niosą się daleko między opłotkami i toną gdzieś w gąszczu kwitnących sadów. Biegną młodzi zabawić się, starsi idą popatrzeć.

W klasach szkolnych poważni radcowie udzielają miejscowym gospodarzom porad prawnych, obok lekarze przyjmują pacjentów. A na estradzie co śmielsi próbują swych sił w konkursie piosenkarstkim, inni wolałi recytacje, najmłodszy tańczy poloneza, a wszyscy oklaskują dowcipny kabaret, popisy orkiestry podwórkowej i wiejskiej kapeli. Śmiech, nawoływania. Wiosenne słońce blizszy na blachach trąb. Skąd tutaj — w niewielkiej wsi niedaleko Dębicy taki festyn wysmienity, tyle imprez w czasie jednej niedzieli?

Wszystko zaczęło się przed kilku laty, gdy w Komitecie Zakładowym PZPR Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy przeprowadzono ankietę polityczną. Zwrócono wówczas uwagę na fakt, iż 80 proc. załogi to ludzie dojeżdżający do pracy z okolicznych wiosek. Wynikały z tego określone konsekwencje prowadzenia działalności ideowo-wychowawczej w ich miejscu zamieszkania. Przeprowadzona przez pracownię socjologiczną ankietą pogłębiła ten problem dając odpowiedź na pytanie jak żyją i czym się interesują pracownicy zakładów mieszkający na wsi. Postanowiono „pójść” w teren, zbliżyć pracę polityczną do środowiska.

Na początek zorganizowano w wytypowanych miejscowościach tzw. spotkania środowiskowe. Każdorazowo poprzedza je wstępne rozpoznanie. W tym celu aktywnie poprowadzają do wybranej wsi, gdzie spotyka się z władzami społeczno-politycznymi, ustalany jest termin i szczegóły całej imprezy.

Nadchodzi wreszcie dzień spotkania. Jest to zwykle niedziela. Zapraszani są na nie imiennie pracownicy Wytwórni zamieszkałi w danej miejscowości, ich rodziny, a także poprzez plakaty cała wieś. Część oficjalna jest krótka, lecz treściwa. A więc wystąpienie przedstawiciela dyrekcji, komitetu i rady zakładowej. Jest mowa i o osiągnięciach zakładu i o warunkach pracy, przedstawiane są możliwości nauki w szkole przyzakładowej i technikum, perspektywy zdobycia zawodu. Padają konkretne przykłady — o losach robotnika-tokarza, który jest dziś dyrektorem — szefem

produkcji, drugi tokarz Wytwórni po skończeniu politechniki buduje dziś wspaniałe lodowisko w Dębicy. To rozbudza wyobraźnię, sprzyja związaniu się ludzi z zakładem.

W części artystycznej są występy zespołów, orkiestr, kabaretu i jeśli warunki na to pozwalają niedzielne spotkanie kończy zabawa taneczna. Imprezie towarzyszą okazałe rozmiarów wystawy składające się z dwóch części. Jedna przedstawia dorobek i osiągnięcia zakładu, druga pozostawiana na stałe we wsi popularyzuje przodowników pracy.

I miejscowi komentują — patrzcie, jakie duże zdjęcie Józka tu wisi. Szanuj go. A twój zdjęcie Franuś dlaczego tu nie ma? Przecież też pracujesz w Wytwórni. Pewnie nie za bardzo się przykładasz.

A Franek niby lekceważąco macha ręką, ale trochę mu wstyd przed sąsiadami i rodziną, więc postanawia sobie, że za rok przy następnym spotkaniu i on nie będzie gorszy.

Jeszcze okazają się treści i formę mają starannie przygotowywane festyny; wzbogacone dyżurami radców prawnych i poradami zakładowych lekarzy. Rozgrywane są też turnieje sportowe, są odwiedziny (z kwiatami) emerytów z Wytwórni Urządzeń Chłodniczych, popisy straży pożarnych, liczne zawody, występy zakładowych i miejscowych zespołów. Impreza trwa od rana do wieczora, ma bogatą oprawę plastyczną i pozostawia nie tylko miłe wspomnienie, ale często spręż sportowy ofiarowany miejscowej młodzieży, dekoracje. Blizsze, wzajemne poznanie sprzyja zawierzeniu się serdecznym przyjaźni, a szkoła przyzakładowa (licząca 500 uczniów) nie ma problemu z naborem. Są też liczne zgłoszenia do hufca OHP.

— Bardzo wysoko cenimy sobie bliskie kontakty z załogą Wytwórni, pomoc jaką nam ofiarowuje — powiedział mi dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Podgródziu KAZIMIERZ ZYBURA. — Odpowiadając nam instruktorzy z zakładu, by szkolili zespoły artystyczne, przyjeżdżają lektorzy, istnieje współpraca między organizacjami młodzieżowymi. To bardzo mocno rzutuje na prowadzenie dobrej, przynoszącej widoczne rezultaty działalności ideowo-wychowawczej.

Ale spotkania w terenie to nie jedyna forma tego rodzaju działalności. Do tradycji należą już zainicjowane przez KZ odwiedziny w zakładzie matek przodujących pracowników. Są zapraszane, by się naocznie przekonały w jakich warunkach pracują ich dzieci, poznały ich przelożonych koleżów. Honorowane są jak przystało, obdarowywane kwiatami, oprowadzane są po zakładzie. Często jest to pierwsze zetknięcie się wiejskich kobiet z wielkim przemysłem. Bywa że dwoje, troje, a jak w przypadku pani ROKITY pięcioro dzieci jednej matki pracuje w WUCH. Wart spopularyzowania ten obyczaj zapoznawania matek z miejscem pracy ich synów, porozmawiania z nimi o wspólnych problemach. To zbliża. I tak powstaje lepiej rozumiejąca się, pomagająca sobie wielka rodzina.

W ciągu ostatnich lat wypracowano w Dębicy wiele ciekawych form pracy. Mówi o nich I sekretarz KZ JOZEF TRYCH. A więc organizowanie szkoleń partyjnych dla dojeżdżających pracowników w miejscu ich zamieszkania, praca wśród młodzieży poprzez komitety osiedlowe, objęcie patronatem kilku szkół, Domu Dziecka w Dębicy, Gminnego Ośrodka Kultury w Podgródziu. Działa też w Wytwórni prężne koło TKKF, mają własną kronikę filmową, wyświetlaną w kinie zakładowym, wzorowo rozwiązana (przy współpracy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie) propagandę wizualną. Oto drobny z pozoru obrazek, a jakże wymowny. Na planszy obok siebie dwa zdjęcia. Na jednym pochodzący z Dębicy mistrzowie świata w zapasach bracia LIPIE-NIOWIE, na drugim pracownik z WUCH. I podpis. — I ty też możesz być mistrzem.

Lecz towarzysze z Wytwórni doszli do przekonania, że to dla nich za mało, szukają nowych form oddziaływania. By jeszcze bardziej uaktywnić środowisko wiejskie — skąd w większości rekrutują się ich pracownicy — chcą na wzór telewizyjnego konkursu miast zorganizować turniej wsi. Już są po pierwszych konsultacjach w gminach Czerna i Dębica. Program obejmowałby i współzawodnictwo między rolnikami i występy zespołów i zawody sportowe. Niech są

wykażą kto lepszy, niech walka o palmę pierwszeństwa wyzwoli niezłębione pokłady inicjatywy, aktywności, społecznego działania.

Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych nie jest jedynym „rodzinkiem” w Dębicy. Podobną do niej działalność na polu ideowo-wychowawczym rozwija Zakład Opon Samochodowych „Stomil”. I tu trzy czwarte załogi dojeżdża ze wsi, nieraz odległych i o sześćdziesiąt km od Dębicy.

— W przeszłości mieliśmy dużą fluktuację załogi — stwierdza MARIAN SITKO kierownik działu informacji i propagandy. — Wynikało to m. in. z braku rozeznania problemów tzw. chłopów robotników, niedostatecznego oddziaływania na to środowisko. I tak zrodziła się potrzeba aktywnej z nimi pracy. Zorganizowaliśmy cykl spotkań pod nazwą „Z wizytą u was”. Jeździmy do szeregu wsi w gminach Brzoźstek i Jodłowa, prezentujemy nasze osiągnięcia, zapraszamy do siebie rolników.

Mieszkańcy wsi z których pochodzą pracownicy „Stomilu” mówią o swoich problemach, zapraszają do swoich domów. Są to spotkania bardzo owocne, przynoszące obopólną korzyść. Zakład przestał mieć trudności z płynnością kadr, wsię zyskiwały dużą pomoc przy urządzaniu obiektów sportowych, świetlic, domów strażaka. Zwawiej ruszyła praca kulturalno-oświatowa, opiekę otrzymała miejscowa młodzież, instruktorzy ze „Stomilu” udzielają fachowych konsultacji.

Zaczyna się od pierwszej wizyty. A potem są coraz częstsze spotkania, towarzyskie kontakty, spieszenie nawzajem z pomocą w rozwiązywaniu złożonych nieraz problemów. Wzmocnia się skuteczność ideowo-politycznego oddziaływania, wzajemne poznanie i współpraca integrują środowisko. I to jest istota działalności wychowawczej wśród załóg dębickich zakładów pracy, której formy należałoby upowszechnić.

JACEK ŻUKOWSKI



PRZECIĘTNY CZŁOWIEK. Ani dobry, ani zły. Tak jak wszyscy jemu podobni — anonimowy. A przecież pewnego dnia właśnie on, Waclaw A., stał się w swoim zakładzie pracy postacią kontrowersyjną. Jedni przypisywali mu enoty społecznie szczególnie pożądanę, drudzy określali go negatywnymi epitetami...

Waclaw A. jest dobrym fachowcem. Pracuje jako ślusarz. Od 18 lat w tym samym przedsiębiorstwie. Kilkakrotnie zdarzyło się, że przy różnych jubileuszowo-odświętnych okazjach otrzymywał dyplomy uznania, jakiegoś pieniężną nagrodę. Szczególnie to drugie, złotówkowo wymierne, sprawiały mu dużą satysfakcję. Dyplomy, jak to zwykle bywa, związały w ruloniki i upychał na półce między podobnymi pamiątkami.

Jest, a raczej był, lubiany przez kolegów pracujących w tej samej, produkcyjnej hali. Choćby rzadko się zdarzało by uczestniczyć w spontanicznie organizowanych popijawach, chociaż nie był tym prawdziwym kumplem od serca, postępowanie Waclawa A. nie wykraczało poza ramy przyzwolonego koleżeństwa. Mówił więc współpracownicy o ślusarzu Waclawie A. dobrze, sympatycznie prawie, nie szczędząc czasem złośliwo-ironicznej uwagi o pantoflu i żonie, której rządowi miałyby się jakoby bezwzględnie podporządkować.

Przełożeni śluszarza, obiektywni w ocenie jego fachowości, rzetelności i przywiązaną do macierzystego zakładu, stawiali go w rzędzie tych pracowników, na których przedsiębiorstwu zawsze zależało i zależać będzie. Ocena ta, choć tak bardzo pozytywna, nie pozbawiona była także jednak i nutki pretensji. Między współpracownikami znalazły się czasem pojedyncze zdania o braku społecznego zaangażowania ze strony Waclawa A., o jego społecznej bierności i traktowaniu swoich obowiązków tylko i wyłącznie jako wykonywanie pracy między godziną 6 a 14. Nikt nigdy nie spotkał śluszarza na powziętym czynnie produkcyjnym, do dużego święta zaliczyć można było jego udział w jakimś zebraniu.

Bierny bo bierny, ale pracownik znakomity. W przypadku Waclawa A., przy ocenie jego osoby, zwyciężało zawsze przekonanie, że liczy się przede wszystkim dobre spełnianie zawodowych, podstawowych obowiązków. Lepszy taki pracownik niż udzielający się wszędzie społecznie ale migający się od codziennej, rzetelnej pracy.

Trzeba przyznać, że Waclawem A. zajmowano się bardzo rzadko. Sporadycznie rzec można. Ot, czasem przy premiach, przy uznaniowych nagrodach. Nikt, bo i zresztą skąd, nie przypuszczał, że od tego czwartkowego dnia Waclaw A. stanie się na przeciąg krótkiego czasu zakładową postacią nr 1. Stało się jednak. O postępowaniu naszego śluszarza zaczęto mówić i na przerwach śniadaniowych i w trakcie obrad zakładowych ciał kolegialnych. Od Rady Zakładowej po Egzekutywę Komitetu Zakładowego Partii...

Zespół liczy 12 osób. Tak, jak w każdym zespole się zdarza w jego skład wchodzi zarówno ludzie pracujący dobrze jak i też ci, których praca daleka jest od przyzwoitości. Przez wiele lat, gdy szefem zespołu był Antoni K., pracujący gorzej nie mógł nigdy spodziewać się żadnej nagrody, żadnej formy uznania. Stary fachowiec sprawiedliwie dzielił między podwładnych i swoje względy i dodatkowo pieniądze. Zgodnie ze znaną zasadą: według zasług. Dla Waclawa A. szef był nie tylko pierwszym nauczycielem zawodu ale także osobismem zakładowej sprawiedliwości. Nic wie dzwignego, że odeszła na emeryturę wieloletniego mistrza właśnie Waclaw A. szefem go przejął. Odchodził człowiek, któremu ślusarz bezgranicznie wierzył i którego jednocześnie po swojemu podziwiał.

Miejsce Antoniego K. zajął „nowy”. Ten od początku nie podybał się panu Waclawowi. Nie lubił on bowiem ludzi zbyt pewnych siebie, przekonanych o swojej nieograniczonej władzy i do tego łasych na tanie komplementy. To, co nie do pomyslenia było za „starego”, „nowy” tolerował lub udawał, że nie widzi. Kilku pracowników ewidentnie bimbało sobie z pracy nie usiłując nawet ukrywać swojego stosunku do „państwowej” roboty.

O, nie, nie był „nowy” szefem tolerancyjnym — takim, który to zwykły podwładnym na wszystko pozwalał. Potrafił w znakomitym stylu zbluznąć pracownika, potrafił bezwzględnie egzekwować swoje kierownicze uprawnienia. Tylko w przypadku tej czwórki nie wiedzieć dlaczego „nowy” był potulny i niedostrzegający...

Być może nie był się nie stało, gdyby pewnego dnia „nowy”, który akurat przyszedł do pracy w piśmie nastroszył nie dobrał się do skóry Waclawowi A. Coś tam nie spodobało mu się w postawie śluszarza co sprawiło, iż „nowy” w sposób jednoznaczny zaczął oceniać fachowe umiejętności Waclawa A. Jednoznaczny — czyli negatywny. Ta generalna ocena do cna uraziła zawodową godność naszego śluszarza. Poczuł się najzwyczajniej w świecie skrzywdzony i — jak to potem określił — zgnojony. Dziś Waclaw A. sam do końca nie wie jak to się stało, że podniósł rzuconą mu rękawicę. Podjął po prostu walkę z „nowym”.

Nigdy nie zabierał publicznie głosu. Teraz na to się zdecydował. Przyszedł na otwarte zebranie partyjne. Nie mówił, nie mówił ale jak powiedział...

Twarde to były słowa. O kłicie w zespole, o popijawach w zakładzie pracy, o fuchach robionych z państwowych materiałów, o złej jakości roboty powierzanej zespołowi. Chociaż Waclaw A. nikt nie uzzył jak należy „taktycznie” rozgrywać tego typu ważną partię trzeba przyznać, że rozegrał ją znakomicie. To nie były ogólne, twierdzenia, które trudno udowodnić. Padły natomiast fakty, dany nawet. Każde ze słów śluszarza można było zweryfikować.

Zaczęło się to, co zwykle w takich przypadkach się dzieje. Dochodzenie po czyjej stronie jest prawda. Dziesiątki rozmów, konfrontacji. W końcu zdecydowana większość zarzutów zgłoszonych na zebraniu przez Waclawa A. okazała się prawdziwa. W konsekwencji odwołano z pełno-ego stanowiska „nowego”. Otrzymał także karę partyjną i nagane ze strony dyrektora.

Na stwierdzeniu, iż „nowy” przestał być szefem mógłby własnie zakończyć naszą opowieść. Sprawa wystąpienia Waclawa A. nie zamknęła się jednak automatycznie na wyłączeniu sankcji służbowych w stosunku do winnych uchybień. Ona trwa dalej — tym razem już w nurcie zupełnie nieformalnym.

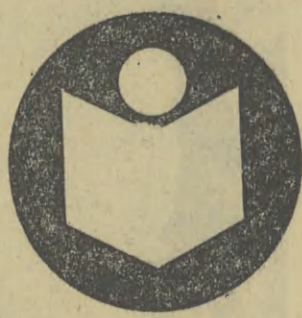
Koleży Waclawa A. nie kryją wcale negatywnego stosunku do postępków śluszarza. To nie, że miał rację, że powiedział tylko prawdę. Zachował się przecież jak donosiciel. Wypał swoich współpracowników. Tak postępować się nie powinno. Trzeba trzymać razem sztafę.

Inne jest spojrzenie na postępek śluszarza w dyrekcji, w organizacji partyjnej, w Radzie Zakładowej. Tutaj mówi się, że Waclaw A. kierował się szluzowymi pobudkami. Chodziło mu przecież w konsekwencji o interes zakładu, o eliminację tych wszystkich przeszkód, które utrudniają dobrą pracę. Taka odważna krytyka jest szczególnie potrzebna i szczególnie godna uznania.

A on sam, Waclaw A.? Na koniec naszej rozmowy powiedział jedno znamienne zdanie: „proszę pana, najłatwiej to być dobrym dla wszystkich: i dla kolegów i dla przełożonych”.

Ale czy najłatwiej znaczy tyle samo co najlepiej?

JANUSZ HANDEK



CO POLACY WIEDZIEĆ POWINNI O BUŁGARSKIM STOWARZYSZENIU KULTURALNO-OŚWIATOWYM i jego patronie Christo Botewie. W zacieśnianiu współpracy polsko-bułgarskiej Uniwersytet Jagielloński i „Słowianki” swój niebagatelny udział mają, za co im dzięki.

Setna rocznica śmierci CHRISTO BOTEWA, która minęła 1 czerwca, podniesiona do rangi światowych obchodów zaranżowanych przez UNESCO, skłoniła nas do złożenia wizyty w krakowskim lokalu Bułgarskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Christo Botewa i odbycia rozmowy z mgr inż. HARI BAJRAKTAROWEM, który od 15 lat prezesuje Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia, jest przedstawicielem Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji na Polskę południową, członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Krakowie.

— Co zdecydowało, o usytuowaniu w Krakowie Zarządów Głównych zarówno Wąskiego Stowarzyszenia jak i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej?

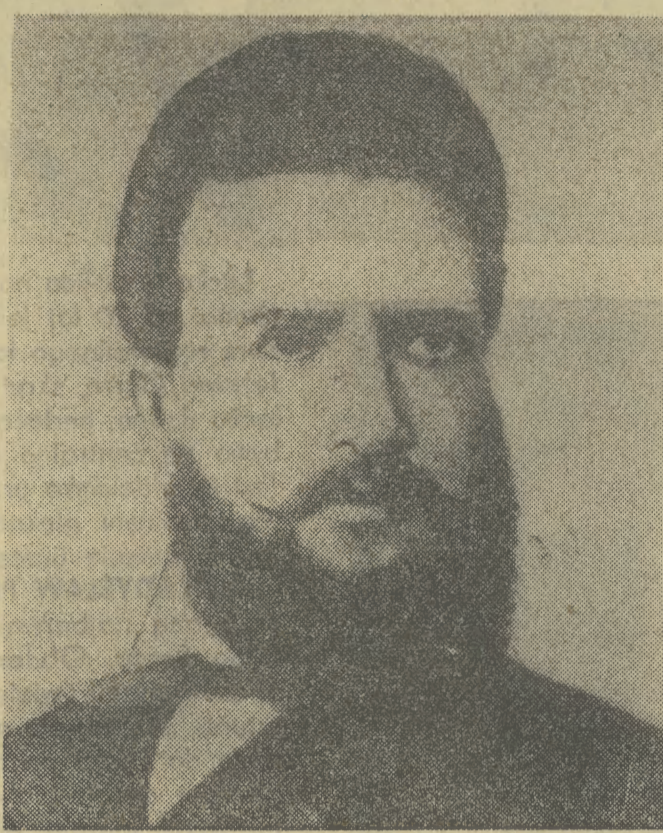
— Wybór miejsca nie był przypadkowy, określili go stare, ciągnące się od 90 lat, tradycje krzewienia filologii bułgarskiej w UJ oraz działająca tu najbardziej aktywnie grupa bułgarystów.

— Kto ze znanych Bułgarów był w Krakowie w XIX wieku i na początku XX stulecia?

— W końcu XIX wieku kontakty te były rzadkie, ale były — i prywatne i oficjalne, związane z uroczystościami w Krakowie. Ożywienie kontaktów Bułgarów z Krakowem notuje się w dwudziestolecie międzywojennym. Studiowali lub prowadzili wykłady w UJ — Kirył Mircew, Iwan Lekow, Lubomir Andrejczyn. Bywali tu: poeta — Bojan Penew, pisarka — Elżbieta Bagrana, która po raz ostatni — już jako wielce sędziwa dama — przebywała w Krakowie przed rokiem. Po drugiej wojnie z najwybitniejszych to — prócz wspomnianej Bagranej — Blaga Dymitrowa, tłumaczka „Pana Tadeusza”, Lubomir Lewczew — poeta bułgarski, wice-minister kultury w LRB biorąc udział w Wieczorze Wawelskim, Mikołaj Hajtow — prozaik, występował na spotkaniu w Uniwersytecie Jagiellońskim, we Wrocławiu zaś gościł niedawno Georǳ Dżagarow — poeta, wiceprezident Rady Państwa.

— A więc spotkania wybitnych przedstawicieli bułgarskiej kultury to jedna z form działalności Ośrodka i Domu Przyjaźni. Jak się to formuje?

— Organizujemy konkursy w rodzaju — „Co wiesz o Bułgarii?”, „Bułgaria — kraj naszych przyjaciół”, przygotowujemy wystawy — a takich trwających w tej chwili w granicach dawnego województwa krakowskiego jest 15! Co dzieje



odbywa się 5-6 naszych imprez. Na tych imprezach i w wyjazdach przedstawiane są współczesne osiągnięcia Bułgarii, jej kultura, historia, folklor i turystyczne uroki. Zapotrzebowanie na nasze imprezy przerasta możliwości Ośrodka. Cienimy sobie to bardzo, wyrobienie takiego zainteresowania jest na pewno dużym sukcesem i istotnym ogniwem bułgarsko-polskiej przyjaźni.

— Komunikaty prasowe donoszą o występach „Słowianek” i akcji odczytowej krakowskiej profesury, wspomagających poczynania Ośrodka. Chyba to istotne ogniwo współpracy...

— Niewątpliwie „Słowianki” są rewelacyjnym ambasadorem i naszej kultury. Wiele serca i inwencji włożył tu dr Zbigniew Wagner i mgr Henryk Wolf. Naszymi bliskimi przyjaciółmi są m. in. profesorowie: rektor UJ — Mieczysław Karas, Henryk Batowski, Jerzy Rusek, Franciszek Sławski — podtrzymujący tradycje zmarłego Tadeusza Stanisława Grabowskiego. Dużą wdzięczność należą się też m. in. pracownikowi naukowemu UJ — Wojciechowi Gałazce, sumiennemu autorowi „Antologii literatury bułgarskiej”.

— Trwały ostatnio Dni Kultury Bułgarskiej, niedawno była sesja naukowa w UJ poświęcona problemom wywołano-narodowym Bułgarii, za dwa lata minie stulecie odzyskania przez Bułgarię niepodległości, teraz przypada setna rocznica bohaterskiej śmierci Botewa, patrona Stowarzyszenia. Co powinni wiedzieć Polacy o tej postaci?

— W liczbie piętrzących się teraz rocznic i uroczystości należy uwzględnić najważniejsze — trwają przygotowania do tysięcznioletnia obchodów powstania Państwa. Patron Stowarzyszenia — Christo Botew, którego kult jest bardzo szeroki i powszechny w Bułgarii, był rewolucjonistą, powstańcem narodowym, filozofem materialistycznym, socjalistą utopijnym, publicystą i poetą.

— Swe sukcesy osiąga Stowarzyszenie przez Pana kierowanego zapewne dzięki dużej sprawności organizacyjnej, bowiem lokal ten zbyt przestrzenny nie jest.

— To prawda, ale nasza praca trafia na wiele życzliwych protektorów, ułatwiających nam rozwiązywanie trudności. Za pośrednictwem „Gazety Południowej” pragnąłbym gospodarzom miasta i regionu wyrazić serdeczne podziękowania, za pomoc i za pełną życzliwość opiekę nad prawidłowym przebiegiem naszej działalności.

— Serdecznie dziękując za rozmowę składamy na Pańskie ręce życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia dla pogłębiania przyjaźni polsko-bułgarskiej.

Rozmawiał: TADEUSZ Z. BEDNARSKI



POTRZEBA RODZI WYNAZKI. Syn dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa w Houston cierpiął na białaczkę. Przemysłowiec zaproponował prof. Emilowi Freireichowi dotację finansową na pracę nad koncepcją aparatu, który mógłby izolować potrzebne choremu frakcje krwi, a następnie podjąć produkcję urządzenia.

Takie były początki aparatu, o który obecnie stara się Klinika Hematologiczna w Krakowie, a który w wielu szpitalach świata skutecznie wspomaga leczenie białaczek.

Na czym rzecz polega?

Zachwycenie rozwój tej groźnej choroby może m. in. drogą wielokrotnego przetaczania potrzebnych komórek krwi. W terapii tej niezbędna jest choremu wielka ilość krwinek białych i płytek, które muszą być pobrane od zdrowych dawców. Wykonanie tego zabiegu metodami konwencjonalnymi jest bardzo trudne. Problem w tym, że krwinki żyjące najkrócej są potrzebne w największych ilościach i najtrudniej otrzymani je od dawców. Przykładowo leukocyty, czyli białe krwinki żyją tylko 8 godzin, płytki — 8 dni, podczas gdy niepotrzebne w tej akurat terapii czerwone krwinki — charakterystyczną są 4-miesięcznym czasem przeżycia.

Aby transfuzja miała istotne znaczenie dla chorego na białaczkę, musi niesz w sobie leukocyty pobrane przynajmniej od 12 osób i płytki od 6 dawców.

Separatory krwinek pokonują te techniczne problemy i umożliwiają pobranie dużych ilości leukocytów i płytek od jednego dawcy.

Jak przebiega transfuzja za pośrednictwem separatora? Dawca leży wygodnie, podłączony do maszyny przez ferdnej grubości igłę i plastikową rurkę. Jego krew, dostająca się do maszyny, jest wiotrowana z dużą szybkością w specjalnym pojemniku. Krwinki czerwone jako najcięższe, dostają się do obwodowych partii pojemnika. Krwinki białe i płytki, jako lżejsze, grawitują w środku pojemnika, skąd można je pobrać do specjalnego kontenera. Natomiast krwinki czerwone wracają do dawcy. Wszystkie razem trwa około dwu godzin. Przez ten czas prawie cała krew dawcy — około 5 litrów — przechodzi przez maszynę. Lekarze twierdzą stanowczo, że jest to dla dawcy procedur bezpieczny, a dla chorego wręcz zbawieniowy. W ciągu 2 godzin i od jednego człowieka uzyskuje się wystarczającą dla efektywnej transfuzji

ilość leukocytów i płytek. Ten sam dawca może, o ile to niezbędne, być podłączony do separatora dwa razy w tygodniu.

O szczegółach tej terapii poinformował mnie asystent prof. JULIANA ALEKSANDROWICZA, dr ALEKSANDER B. SKOTNICKI. W marcu br. przebywał on w Londynie na 6-miesięcznym stypendium Imperial Cancer Research Fund, a w czerwcu br. wybiera się wraz z prof. dr JULIANEM Blicharskim do Wiednia na międzynarodowe sympozjum poświęcone leczeniu składnikami krwi. (Seminaria takie organizuje firma Haemonetics corocznie).

W trakcie swej wizyty w Londynie dr Aleksander Skotnicki odwiedził szpitalne ośrodki hematologiczne stolicy Wielkiej Brytanii, zlokalizowane przy Hammersmith Hospital, Royal Marsden Hospital i przy Szpitalu Sw. Bartłomieja. Wszystkie te szpitale stosują separator. Nasz doktor był świadkiem wielkiej imprezy towarzysko-rozrywkowej zorganizowanej w Harrow po to, aby z uzyskanych funduszy zakupić separator firmy Haemonetics dla czwartego ośrodka medycznego — Northwick Park Hospital, jednego z największych i najnowocześniejszych w Londynie.

Kraków urządzenie tego jeszcze nie posiada. Klinika stara się o potrzebne fundusze. Klinika uzależnia od zdobycia separatora realizację wielu własnych koncepcji, przy czym wiadomo, że urządzenie będzie potrzebne nie tylko w leczeniu białaczek. Separatory bowiem stwarzają realne możliwości terapeutyczne we wszystkich niemal dziedzinach medycyny: onkologii, nefrologii, toksykologii, chirurgii serca itp.

W dniu mojej wizyty w Klinice Hematologicznej AM zastąpił on prof. dr J. Aleksandrowicza dwu przedstawicieli amerykańskiej firmy Haemonetics. Firma zainteresowana jest nie tylko sprzedażą aparatury i prezentacją jej możliwości; zbiera również od specjalistów sugestie dotyczące ewentualnej modyfikacji separatora krwinek, czy też stosowania go w innych schorzeniach. Dowiaduje się, że przedstawiciele firmy uczestniczyli w zwolanej przez Klinikę konfe-

rencji naukowej polskich hematologów, onkologów i lekarzy ze stacji krwiodawstwa. Goście dziwili się, iż jedząc po świecie, po raz pierwszy spotkali się w Krakowie z tak dużą znajomością problemu.

Nic w tym dziwnego. Przecież właśnie w tej Klinice 21 lat temu prof. Julian Aleksandrowicz zaproponował doktorowi ALEKSANDROWI SURDACKIEMU (dziś ordynatorowi oddziału szpitala w Radomiu) pracę doktorską, która okazała się prekursorem dzisiejszych separatorów.

Dr Surdacki wykonał mianowicie prymitywną, lecz jedynie wtedy dostępną metodą — granuloferezę, czyli usuwanie białych krwinek z krwi obwodowej chorego, u których są one w nadmiarze. Wyniki swoich badań przedstawił lekarz na zjeździe hematologicznym w Zakopanem 10 czerwca 1955 r. Podzielił się z zebranymi wiadomością, że udało się uzyskać wydane zmniejszenie gęstości śledziony (opornej na leczenie tradycyjne) przy pomocy upustów krwi, oddzielenia granulocytów i wprowadzenia pozostałej krwi z powrotem do krwiobiegu. Koncepcja ta narodziła się w oparciu o hipotezę Kliniki, w myśl której białaczka przewlekła polega na akumulacji zamierających i martwych granulocytów, a nie tylko na proliferacji nowotworowej (nadmiernym rozroście), jak się powszechnie przyjmuje.

21 lat temu mieliśmy więc tę koncepcję, chyba jako pierwsi w nauce. Powstała się potem w świecie, niezależnie od krakowskiej myśli naukowej, prawem spadania dojrzałych jalek. I zaowocowała wspaniałą aparaturą medyczną.

Byłaby nasza Klinika pierwsza w pomysle, ostatnia w zbieraniu jego planów. Czy to wystarczający powód, aby wreszcie uzyskać potrzebny aparat? Chyba tak, nie mówią już o przychylnie najważniejszych: o tysiącach chorych, dla których separator znaczy: n a d z i e j a.

EWA OWSIANY



MEDALE W... TORNISTRZE! „Cudowne dzieci” — to śpiewacy wirtuozi, którzy swój talent objawiali niemal już w kołysce. Ale uważaj mniej o nich słysząc w sztuce, zaś coraz częściej w sporcie.

Kilkanaście miesięcy temu łamy światowej prasy obiegła wiadomość, że w Stanach Zjednoczonych kilkunastomiesięczny berbec wcale dobrze pocyną sobie w pływaniu. Ciekawe, czy za parę lat nie sięgnie po najwyższe trofea w tej dyscyplinie sportu? Pływanie bowiem to jedna z konkurencji, które zdominowane zostały przez dzieci i to z dobrymi efektami. Dorosli sportowcy nierzaz latami muszą trenować, by uwieńczyć swój sukces, a dzieciaki, często nie zdając sobie sprawy z wagi tego trofeum, sięgają po laury w o wiele krótszym czasie. Podczas defilady na otwarcie VII Igrzysk Olimpijskich w Antwerpii w 1920 r. obok chorego ekipy amerykańskiej, kroczyła dumnie żywa maskotka sportowców Stanów Zjednoczonych — 12-letnia, jasnowłosa ALLEN RIGGIN. Owa maskotka wywołała niemałą sensację, kiedy w kilka dni później zdobyła złoty medal olimpijski w skokach z trampoliny...

Wielkość sukcesów „cudownych dzieci” związana jest z wodą. W 1952 r., w czasie letniej olimpiady w Helsinkach, złoty medal zdobył również 12-letni BERNARD MALIVOIRE, sternik osady wiosłarskiej Salles-Mercier. Jego o 2 lata starsza koleżanka Węgierka KATALIN SZOEKE na tych samych igrzyskach wywalczyła złoty medal w wyciągu pływackim na 100 m stylem dowolnym. W cztery lata później, w czasie olimpiady w Melbourne, 16-17-letni pływacy tego kraju, JOHN HENRICKS i MURRAY ROSE zaskoczyli wszystkich obserwatorów, a jeszcze większą sensację wywołała australijskie rodzeństwo 14-letnia ILSA i 15-letni JOHN KONRADSON, którzy w owym 1956 r. ustanowili 10 rekordów świata w pływaniu stylem dowolnym na dystansie od 200 do 1500 m i zdobyli miano najlepszych sportowców świata. Pływaczka NRD KORNELIA ENDER liczyła w momencie swych pierwszych wielkich światowych sukcesów zaledwie 15 lat, a mimo to w ankiecie redakcji sportowej Polskiej Agencji Prasowej dwukrotnie uzyskała tytuł najlepszej sportsmenki Europy. Aktualna rekordzistka świata w pływaniu na 1500 m stylem dowolnym, Australijka JENNY TURREL

ma 13 lat, a jej wynik jest rezultatem lepszym o 15 sek. od rekordu Polski mężczyzn na tym dystansie.

Wielu sportowców największe sukcesy osiąga w dojrzałym wieku. Może więc ktoś zarzucić, że pływacy-medaliści w późniejszym okresie mają zamkniętą drogę do sportowych laurów. Przeczy temu twierdzeniu przykład R. KRAUSE, która wraz z trzema koleżankami zdobyła srebrny medal w sztafecie 4x100 m stylem dowolnym na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku. Miała wówczas 18 lat i, jak mama twierdzi, była „starszką” w tej dyscyplinie sportu. W rok później rozpoczęła treningi w drużynie... piłki ręcznej i niebawem znalazła się w reprezentacji NRD biorącej udział w mistrzostwach świata.

Poza pływaniem, również w innych konkurencjach sportowych wielu mistrzów olimpijskich chowało swe medale do tornistry. Wystarczy choćby wspomnieć rewelacyjną gimnastyczkę z Grodna, OLGE KORBUT, która w czasie monachijskiej olimpiady wzbudzała sensację swymi popisami. Jej salto w tył na równoważni uznano za wyczyn godny... XXI wieku, a przecież sięgając po laur olimpijski reprezentantka ZSRR liczyła niespełna 15 lat!

W tej samej dziedzinie zabyłną ostatnio kolejny talent, 14-letnia Rumunka NADIA COMANECI, uczennica sportowej szkoły w George-Georgiu-Daj. Cwiczycie ona wspaniale, w nieco odmiennym stylu niż dziś już prawie „weteranka” Olga Korbut i nic dziwnego, że dziennikarze sportowi uznali ją za najlepszą sportsmenkę świata. Rumunka pokonała w ankietaowej rywalizacji sławy tej klasy co Irena Szewińska czy Kornelia Ender. Nadia będzie jedną z faworytek montrealskiej olimpiady i jeżeli zwycięży, o czym nikt na razie nie wątpi, przysporzy olimpijskiego złota drużynie, tak jak w 1964 r. w Tokio uczyniła to jej rodaczka MICHAELA PENES. Dziś mało kto już pamięta, że triumfatorką rzutu oszczepem w Tokio liczyła sobie raptem 17 lat! A pokonała przecież o wiele starsze rywalki w trudnej, siłowej konkurencji lekkoatletycznej.

Podobną sensację w Monachium wzbudziła reprezentant-

ka gospodarzy, uczennica ULRIKE MEYFARTH, która w skoku wzwyż pokonała wysokość 192 cm, a miała wtedy... 16 lat. Jeżeli jednak Meyfarth czy Penes uznać można za doświadczonych zawodniczek, to co powiedziec o 8-letniej Amerykance ETICIE BOYTANO, która w czasie kobiecych mistrzostw USA w maratonie przebiegła dystans 42 km 195 m w czasie 3 godziny i 1 minuta i zajęła czwarte miejsce! Warto przypomnieć, że mężczyźni biegną w tym dystans w czasie powyżej 2 godzin... Również Amerykanki, Francuzka CHRISTELLE BOCHATAY dokonała w ubiegłym roku także światowej klasy wyczynu, co prawda nie w olimpijskiej konkurencji — zdobyła najwyższy szczyt Europy, Mont Blanc (4810 m) w czasie trzygodzinnej wspinaczki. Towarzyszył jej jedynie dorosły alpinista...

I jeszcze jedno „cudowne dziecko” lekkiej atletyki. Uczernica trzeciej klasy gimnazjum w Emmaville (500 km od Sydney w Australii) 14-letnia DEBBIE WELLS niedawno dystans 100 m przebiegła (co prawda z wiatrem) w czasie 11,1 sek! Rezultat imponujący, bo taki czas Irena Szewińska osiągnęła dopiero w 19 roku życia. Debbie uprawia lekkoatletykę od 10 roku życia i fachowcy przypuszczają, iż na olimpiadzie w Montrealu będzie trzecią — obok Raelene Boyle i Denise Robertson — sprinterką australijską, która weźmie w tej imprezie udział.

Wszystkie te dziecięce sukcesy miał chyba na myśli dziennikarz francuskiego tygodnika „Paris Match” doradzając rodzicom: „Jeżeli twoje dziecko nie ma zbyt wielkiej ochoty do nauki i nawet marzyć nie może o skończeniu studiów — jeśli tylko ma odpowiednio warunki fizyczne — znajdzie być może swoją szansę żyjącą w sporcie”. Miał na myśli rzecz jasna sport zawodowy. Większość „cudownych dzieci” sportu z krajów socjalistycznych, to nie tylko olimpijscy championi, lecz przede wszystkim dobrzy uczniowie tyle, że uczęszczający przeważnie do szkół o profilu wyraźnie sportowym. Przewodzący w nauce sportowcy swe medale gromadzą na półce z książkami lub po prostu chowają w tornistrze...

WOJCIECH MACHNICKI

KONSERWATOR PORCELANY. Jest tylko jeden

w Polsce, krakowianin WACŁAW SUCHECKI. Potrafi sprawić, że rozbity na 100 kawałków talerz z włoskiej majoliki wychodzi z jego pracowni bez jednej skazy!



NIEBEZPIECZNE ZABAWY

Lato w pełni, w śródmieściu a więc głównie na krakowskich plantach, skwerach i w parkach bawią się dzieci. I te młodsze pod opieką kogoś z dorosłych, i te starsze, które przychodzą same biegać z rówieśnikami. Obserwuję, jak często zagraża im poważne niebezpieczeństwo ze strony tych dzieci, które jeżdżą po alejkach na rowerach. Jeśli jest to tylko spokojna jazda dla przyjemności, to pół biedy. Ale młodzi „zmotoryzowani” urządzają tu sobie wyścigi nie bacząc na nic. Byłam świadkiem, kiedy kilkunastoletni chłopiec najechał z impetem na kilkuletnie dziecko, które trzeba było zawieźć po tym wypadku na pogotowie. Innym razem spotkało to starszą uczeszaną przez mieszkańców miasta, a zwłaszcza tam, gdzie bawią się młodsze dzieci. Ze ta młodzież może śmiało korzystać z miasteczka komunikacyjnego, a w parkach i na plantach pozwalał jeździć tylko młodszym dzieciom, na malych rowerkach. Oczywiście idealnie wyścieć do specjalnej ścieżki, takie jakie widziałem w Budapeszcie. Warto, żeby rodzice zwrócili na tę formę zabawy swoich pociec większą uwagę, bo oni też są odpowiedzialni za, to ich dzieci robią poza domem.

KRYSTYNA MIREK
Kraków

BRAK TROSKI O LUDZI CHORYCH NA CUKRZYCĘ

Stuznie czytelnik waszej „Gazety” upomniał się w jednym z ostatnich numerów magazynu „Sroda” o sklep sprzedający wyłącznie artykuły żywnościowe przeznaczony dla ludzi chorych i dla małych dzieci. Chciałabym również zapytać dlaczego, tworząc o wielu lat dyskusję na temat pieczenia cukierniczych i wyrobów cukierniczych, które mogłyby być ludzie chorzy na cukrzycę nie przyniosły żadnych rezultatów. Mamy przecież w kraju, a choćby i w Krakowie, fabryki cukiernicze o światowej sławie, trudno więc uwierzyć, że nie potrafią uporać się z tym problemem, który w innych krajach, choćby w naszych sąsiadach „za miedzą” został dawno rozwiązany. A jeżeli jest to tak trudne, czy nie można tych produktów uzyskać drogą importu. Jest przecież to samo, co lekarstwa, których sprowadzenie uzupełnia niedobór pewnych specyfików na naszym rynku. Chciałabym, aby zamieszczono odpowiedź na łamach prasy, jakie argumenty wysuwają producenci, którzy przecież wcześniej czy później muszą podjąć tę głąką produkcji.

Pacjenka z Krakowa

RODZICE I UCZNIOWIE DZIĘKUJĄ

Od dyrektora szkoły, Komitetu Rodzicielskiego i Rady Uczniowskiej ze Szkoły Podstawowej Nr 1 im. M. Kopernika w Skawinie, otrzymałam list, w którym zawarte są słowa podziękowania i uznania dla lekarza pracującego w ZOS przy ul. Szwedzkiej w Krakowie, dr Tadeusza Lełki, który bezinteresownie pracował wiele godzin w szkolnym gabinecie lekarskim, ułatwiając uczniom VIII klas uzyskanie potrzebnych dokumentów przy ukończeniu szkoły, a dużej grupie dzieci wyjeżdżających na kolonie przeprowadzenie potrzebnych badań i wypełnienie kart kolonijnych. Szkoła, chociaż uczy się w niej 1200 dzieci i posiada gabinet lekarski, nie ma stałego lekarza. A więc dzieci musiałoby stracić wiele czasu na badania w tutejszej, i tak już bardzo przeciążonej, przychodni. Nam również miło jest przyłączyć się do wyrazów wdzięczności kierowanych do lekarza, prawdziwego społecznika.

KŁOPOTY Z PKS-em

Skarżę się dzieci szkolne, zmuszone dojeżdżać autobusami PKS do swojej szkoły, na trasie Brzesko — Doły, że nie mogą zdążyć na lekcje z powodu spóźnieni autobusów, a również na to, że „ułatwiają” planowe kursy, a tym samym i na następne przejazdowanie bardzo często nie mogą liczyć. Ponieważ dzieci próbowały interweniować u dyżurnego ruchu, bez większego powodzenia, może nasza interwencja przyniesie lepszy skutek, zwłaszcza, że dzieci dojeżdżające do szkoły muszą być traktowane równie poważnie, jak ludzie dojeżdżający do pracy.

PALAC ŚLUBÓW MUSI BYĆ ZADBANY RÓWNIEM NA ZEWNĄTRZ

Nie tak dawno, w Krakowie przy ul. Smoleńsk oddano mieszkańcom naszego miasta Pałac Ślubów. Ładnie urządzony i zadbane wewnątrz, nie czyni dobrego wrażenia od strony ulicy. Zacieki na murach, odpadające dołem tynki, i dziko rosnąca trawa, której nikt nie przycina. A przecież Pałac powinien otaczać krzewy róż, klomby z wesołymi, kwiatowymi, kolorowymi kwiatami i zadbane, wypielęgnowane trawniki. To chyba nie są za duże wymagania jak na taką placówkę, która miała być reprezentacyjną dla Krakowa.

IRENA W.
Kraków

50 GROSZY NA BUŁKĘ

Jestem stałą mieszkanką Zakopanego i codziennie idąc do pracy widzę jak Cyganki obwieszane niemowlętami albo dziećmi wyludniają od naiwnych czasowiczów i turystów pieniądze. Pełno ich obok D. W. „Rzemieślnik”, „Hyrny”. A nawet na Krupówkach — na deptaku. Lgną do turystów z kraju, a jeszcze chętniej do tych z zagranicy. Są bardzo natarczywe, a gdy ktoś nie chce dać pieniędzy lub da zgodnie z prośbą 50 groszy, usłyszy na odchodne parę „przyjemnych” słów.

Wierzę, że władze Zakopanego, jeszcze przed pełnią sezonu zrobią wszystko, aby uporać się z tym tak przykrym dla naszego miasta problemem.

E. B. Zakopane

GRZECZNOŚĆ NA CO DZIEŃ

W dniu 21. 8. o godz. 13 min. 15 na mój numer domowy 241-21 zadzwonił telefon międzymiastowy. Telefonistka wywołała jednak nr 231-21 na co odpowiadałam — omyłka — i położyłam słuchawkę. Nie minęła minuta, ta sama pani dzwoniąc znów sygnałem międzymiastowej i nie sprawdzając nawet numeru, na moje — proszę słucham — wrzasnęła podniesionym głosem. „Ty kretynko jak do ciebie dzwonię to mi odpowiadaj!”

Nie zdążyłam ochłonąć, a już się wyłączyła. Na moją natychmiastową interwencję w Biurze Kontroli Numerów poinformowano mnie, że w tej sprawie nie dojdą kto mi naubiła bez widocznych przyczyn ograniczając się do stwierdzenia że „to było zrobione nieładnie”.

Zadne słowo przeprosin nie padło. Widocznie Poczta uważa swoich abonentów (30 lat jestem posiadaczką telefonu) za osoby tak mało znaczące, że mimo że placą za usługi, nie zasługują na najprymitywniejsze formy grzeczności.

JADWIGA BYSZEWSKA
Kraków, ul. Bujwida 1 m. 5

DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC

„Drzewa umierają stojąc”, to jest piękna sztuka, ale jej tytuł jest raczej przenośnią. Ale ja nie o sztuce chcę pisać do Szanownej Redakcji, ale o drzewach, które naprawdę umierają, a raczej już umarły stojąc. Chodzi tutaj o mały park z pięknymi okazami starych drzew, z których właśnie dużo uszło i straszą smutnymi nagłami konarami. Jest to park w Porębie Wielkiej, który jest pod „opieką” Gminy Niedźwiedź. Pisze i mówi się tak wiele o ochronie środowiska człowieka. Trzeba chyba zająć się usunięciem suchych drzew i pomysł o zasadzeniu nowych. Mogłoby to być urozyci zakątek, a jest pastwiskiem dla krów i stada baranów.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Podoba mi do przechowywania smaru do kół — o rozmaitych kształtach: wydłużone w jednolitym kawałku drewna, złożone z klepek i ścięte metalowymi okuciami... Cóż za kolekcja dla muzeów etnograficznych! Niejedno z nich chętnie powiększyłoby swe zbiory o tak unikalne okazy. To jednak dopiero przedpokój. A pokój? Kuchnia? Rzędem stoi na regale kilkadziesiąt flaszek z różnych fabryk polskich, i te od Kantorowicza, od Baczewskiego, od Getza. — Te flaszki — mówi p. Waclaw — „grały” w filmie. Reżyser Rybkowski zwrócił się do mnie z prośbą o wypożyczenie najstarszych, XVIII i XIX-wiecznych. W „Zaklętych rewirach” bary, stoły, zastawione były moimi zbiorami. W rogu małego pokoju stoi wielki dzban secesyjny, 1,40 m wysokości! Tak. On też „grał” w filmie. W „Dulskich”. Na dobrą sprawę można by tak jeszcze wymieniać, wymieniać... Nie zdziwi się więc wcale, że któregoś dnia do mieszkania Suheckiego weszła grupa ludzi, prosząc o umożliwienie zwiedzenia im... muzeum (tak właśnie to określili!).

— Pan z wykształcenia jest inżynierem? — pytam. Absolutnie Wydziału Maszyn Hutniczych AGH? Pan przecież pracuje w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym... Zadają też pytania, choć z góry domyślałam się odpowiedzi: hobby. Hobby, które w praktyce przerodziło się w drugi zawód. Nim to jednak nastąpiło, były długie lata samokształcenia — podejmowania tysięcy prób, doświadczeń z odtwarzaniem potluczonych wyrobów. Było studiowanie fachowej literatury włoskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Przeglądanie dzieł katalogów. Bogata biblioteka jest tego najlepszym dowodem. — Cóż, mógłbym sięgnąć pamięcią wiele lat wstecz — wspomina Suhecki — do szkolnych czasów gdy pod ławką strugałem modele sztućnicze i larażce. Wyrobiłem wtedy pale. Opanowałem precyzję ruchów. Ale też mniej więcej z tymi latami wiąże się początek mojego zbieractwa — głównie ceramiki ludowej. A że często się zdarzało, iż odnajdowałem ją w skorupkach, więc podjąłem próby... klejenia.

Czy klejenie jest rzeczą trudną? Mój rozmówca uważa, że bardzo. — Trzeba nie tylko znać się na klejach, ale potrafić je tak komponować, aby nie tylko skleiły, ale równocześnie dawały gwarancję trwałości, nie zmieniały barwy. A uzupełnianie tzw. ubytków? Poza trudnościami technicznymi trzeba jeszcze posiadać ogromną wiedzę o sztuce! Ot, np. duży talerz z włoskiej majoliki. Jego średnica 98 cm. I ten o talerz przyniesiono mu w... stu kawałeczkach. Ile godzin trwało

złożenie? Ile pracy i wysiłku trzeba było, aby znów odzyskał swą dawną świetność? Suhecki nie w ten sposób jednak wartościuje swą pracę. Ważne jest dla niego to, że jeśli ktoś dzisiaj weźmie talerz do ręki przez myśl mu nawet nie przyjdzie, iż był kiedyś tak bardzo stłuczony; nie znać śladów klejenia, dokładnie odwzorowane są przepięknie malowidła. Tylko fotografie zrobione przez Suheckiego stanowią niezbyty dokument — szczególnie te, obrazujące ogromną gwiazdę rozłożoną na podłodze. Bowiem właśnie metoda „gwiazdy” konserwator manewrował stu elementów rozbitnej majoliki. I rozwiązał ten skomplikowany rebus.

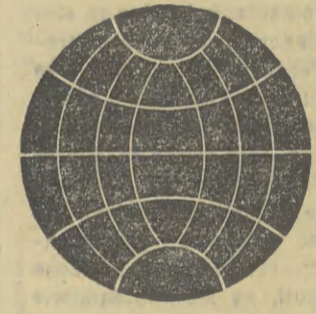
Oglądam filizankę, której na trwałe i w sposób niewidoczny przymocował Suhecki (dorabiając jej) brakujące ucho w kształcie dziewczęcych ramion, kielichy ze szkła, które na powrót odzyskały podstawy itd., itd. Pan Waclaw tymczasem wtajemnicza mnie w technologię konserwatorskiej pracy. Mówi o wypalaniu w wysokich temperaturach, o suszeniu, o czyszczeniu, nakładaniu farb, szkliva... Mówi o czystości w jakiej przeprowadza wyszukane zabiegi kosmetyczne. Wreszcie o narzędziach, którymi się przy tym posługuje. Odrzynam oczy od fascynującej kolekcji porcelany. Podchodzę do warsztatu pracy; na niewielkim stoliku oświetlonym mocnym światłem, obok pedził, farb, klejów... przybory dentystyczne. Tak, zupełnie takie same, jakie spotykamy w gabinecie stomatologicznym! Także szlifierki, wiertarki. No i... lekiarskie okulary. Te bowiem — nie zmieniając pola widzenia — gwarantują, że najdrobniejszy pyłek, niewidoczna gołym okiem szczyrbinka zostaną usunięte przez mistriera.

Dziwnie brzmi słowo „mistrz” w odniesieniu do Suheckiego. Ten młody człowiek z sarmackim wąsem, zmierzwiłona brodą i niesforne opadającymi kosmykami włosów, w żaden sposób nie kojarzy się z człowiekiem, który godzinami potrafi „ślezczyć” nad renowacją okaleczonych dzieł sztuki. Patrząc na niego wierzysz się nie chce, że swa niezwykłą ruchliwość potrafi zamienić na zupełny bezruch, upanowanie, precyzję. A przecież wiadomo, że praca konserwatora wymaga spienienia właśnie tych warunków. Uzupełnianie, klejenie, malowanie — to dziesięć godzin żmudnej i wyjątkowo trudnej pracy. — Niejedną raz konsultuję swą pracę z historykami sztuki — zwraca się p. Suhecki — niejedną raz z plastykami. Ale nie biorę się nigdy do pracy, dopóki nie mam do końca przemyślanej koncepcji konserwacji powierzonych mi przedmiotu.

TERESA BĘTKOWSKA

ŚWIAT W NADCHODZĄCEJ EPOCE...

Można tylko ogólnie przewidywać jakim będzie. Ale symptomy „szoku przyszłości” spotykamy niemal na każdym kroku. Trzeba nie tylko pomóc ludziom przetrwać, ale pozwolić im wznieść się na fali zmian, rozwinąć się i zdobyć nowe poczucie panowania nad własnym losem — mówi Alvin Toffler.



Wankowicz mówi o Międzyepoce, TOFFLER — o przelamaniu się epok, przy czym w różnych zakątkach świata przekraczane są różne granice. Toffler dzieli świat na uprzemysłowiony i nieuprzemysłowiony. Dla tego pierwszego nadchodzi jednak era „superprzemysłowa” (nazwa jest chyba myląca — rzecz bowiem nie w zwielokrotnieniu zjawisk świata przemysłowego, lecz w rodzeniu się nowych jakości).

Cywilizacja przemysłowa, panująca nam milościami od 300 lat, obejmuje dziś — zdaniem Alwina Tofflera — ok. 1 mld ludzi. Punkty wspólne dla państw o niezmierzonym różnym nieraz systemach politycznych i tradycjach kulturowych? Począwszy od „władczego” stosunku do przyrody, linearnego pojmowania czasu (jakby nawiązującej się na szpulę taśmy), co prowadzi do wiary w postęp i przyczynno-skutkowy układ zdarzeń, poprzez zurbanizowanie otoczenia człowieka aż po podobieństwa technologii, bazowanie na elektroenergie i elektronicie itp.

Opisany tu świat (czyli jedna czwarta ludzkości) zbliża się — w różnym tempie — do epoki postindustrialnej.

Trudno dziś przewidzieć, jaka to będzie epoka. Można się domyślać, że trzeba będzie znaleźć równowagę między tempem przekształcania świata przez człowieka, a naturalną o-toczką — biosferą — w której jedynie potrafimy żyć. Zmianom — na pewno głębokim — ulegną systemy wartości, kształt rodziny, związków międzyludzki itp.

Równocześnie głębokie przemiany zachodzą też w tzw. Trzecim Świecie i w jego stosunkach ze światem przemysłowym. Przecież korzystał on dotąd w całości z taniej energii i tanich surowców, pochodzących z Trzeciego Świata. Ta era już się kończy. Państwa nieuprzemysłowione poszukują dróg rozwoju i rozpoczęły od żądań zmiany globalnych stosunków ekonomicznych.

Czy jednak słowo „postęp” musi w wypadku krajów Trzeciego Świata znaczyć zawsze „industrializację”? Bo przecież wchodziłyby w ten sposób w przebrzmiewającą już epokę, nie niwelowałyby swych opóźnień. Ale — z drugiej strony — czy istnieją inne drogi rozwoju?

Oto pytania kluczowe dla trzech czwartych mieszkańców Ziemi.

Bez względu na odpowiedź (choć o nie najtrudniej) jasne staje się, że cały świat wkracza w etap swoistej rewolucji, przemiarca określoną granicę. A oznacza to krach Staro — czyli Zmiane. Pisana tu z dużej litery może wydawać się mistycznym absolutem. W rzeczywistości jest ciągle przyspieszającym i ogromniejącym strumieniem zmian cząstkowych.

Gazety (w jakiejś mierze wszystkie) codziennie szukają „sensacji na pierwszej stronie”. Nowości, która poruszy czytelnika. (Liban na czołwie trzeci dzień z rządu? Toż to nudne! Upchać gdzieś w środku!)

Alte gazety tylko odzwierciedlają — lepiej lub gorzej — część zmian w otoczeniu człowieka. A otacza nas coraz więcej przedmiotów, coraz szybciej ulegających wymianie. Te stare spodnie z rozbawieniem wyciążane z dna szafy!...

Chusteczki „na jeden raz”, potem zapalniczki do szybkiego zużycia. A teraz już pojawiły się i suknie typu „ubierz i wyrzuć”. Rozwija się mentalność wyrzucania, długotrwały związek z tym samym przedmiotem zastępowany jest przez szereg krótkotrwałych kontaktów z przedmiotami, następujących po sobie.

Co gorzej, podobnie jest z kontaktami interpersonalnymi. Gdzie te przyjaźnie, miłości — na całe życie? Raczej człowiek styka się z drugim człowiekiem na krótko i kontakt ten jest powierzchowny. Po kilku latach spotkawszy się znów — nawet pogadać nie ma o czym.

Bardzo zwulgaryzowany i niepełny jest ten rejestr typów zmian. Ale oddziaływują one masą i tempem zachodzenia. Zaczynają przy tym przekraczać możliwości adaptacyjne człowieka, który staje się ofiarą szoku „przemienności” (czy „przyszłości” — jak chce Toffler). Ucieczka w mistycyzm, buddyzm, zainteresowanie wszelkimi anomaliami (typu latające talerze), narkomanie, postawy konserwatywne („ten stary wspaniały świat”) — oto symptomy szoku przyszłości. Nie jest to adaptacja do zjawiska, lecz niebezpieczne, odrzucenie świata jaki jest.

Tymczasem „próby zahamowania zmian” byłyby z góry skazane na niepowodzenie (...). Kierującą się powściązanie uznanym kodem praw społecznym, musimy przyjąć, że pewne zasadnicze zmiany społeczne są i tak bezładniejsze opóźnione. Stawienie czoła przyszłości nie może polegać na zaprzeczeniu wszelkim zmianom, ale na uznaniu jakościowo różnego typu przemian!

Trzeba zatem „nie tylko pomóc ludziom przetrwać, ale pozwolić im wznieść się na fali zmian, rozwinąć się i zdobyć nowe poczucie panowania nad swym własnym losem!”

Tak rzeczce Alvin Toffler.

I chociaż nie trzeba się z nim we wszystkim zgadzać, opisuje on bowiem przede wszystkim rzeczywistość amerykańską, a w dalszej mierze rozwinięte państwa kapitalistyczne warto jego myślenie poświęcić trochę uwagi.

ZREFEROWAŁ: MARIAN SZULC

* Na podstawie odbytego w dniu 27. V. br. w „Klubie Literatów” spotkania autorskiego Alwina Tofflera oraz jego książki „Szok przyszłości” (PIW, Warszawa 1974).

CZASEM TRZEBA SIĘ UMIEĆ CENIĆ.

Skromność — to oczywiście ładna cecha, lecz wartość swoją trzeba znać przede wszystkim. Znajomość siebie samego — jest moją świadomością. A ta z kolei — moim TAK i moim NIE.



Oglądałem ostatnio I Wojewódzką Wystawę Pomocy Dydaktycznych Szkół Zawodowych w Tarnowie. Imponująca. A równocześnie znakomity dowód Waszych cudownych rąk i mądrych głów.

DEBIUTY

Adam Sobol — ma 23 lata, na stałe mieszka w Nowym Targu, a pracuje w porcie gdyńskim. Rzecz charakterystyczna, że wielu górali chętnie schodzi ku morzu, wielu pływają na jednostkach rybackich i handlowych. A może w każdym z nas naturalną jest jakaś nieokreślona nostalgia i tęsknota za przetrześnią... Jak w wierszu Adama, który na łamach „Kroniki” debiutuje. W poezji oczywiście.

★

któregoś dnia utworzy się niebo
i ja niewidzialna cząstka energii
cząstka wszechświata
pyłek skazany na niewiadome w i do
pokocham wszędzie
umituję ponad czasem
pozostane w mięczach światła
które tam
rozwiąz na płaszczyznach nieskończonych
absolutne prawdy

któregoś dnia utworzy się niebo
i ja przez małą szczelinę Ziemi
bez bagaży norm i niepokojów
pokraczając garb skrzywionych kości kręgowych
i skrzywionych JA i JA
wysztarczę na uszędzie
na ponad czasem

a pan bóg pozostanie na łąkach
pilnując gęsi i owiec
i wierząc zapłacie nad jego obok niepotrzebnie

TWÓRCZOŚĆ MŁODYCH

Fotografowanie staje się coraz bardziej masową formą relaksu. W domach kultury, w klubach ludzie parający się amatorsko aparatem i coraz częściej kamerą filmową zakładają przede wszystkim sekcje fotograficzne. Tu bowiem, jak niektórzy mniemają, wystarczy trochę sprytu, jakie-takie warunki ciemniowe i odrobina wiedzy. A ponieważ jest to dziedzina młoda, jeszcze nie zdefiniowana i ściśle nie zaszeregowana już to do sztuki, już to do dokumentu — nie istnieje w tej dziedzinie pojęcie kiczu. Niedawno w Pałacu Młodzieży w Tarnowie poznałem działającą w ramach sekcji fotograficznej grupę twórczą bardzo młodych ludzi, którym znudziło się wierne „odbijanie”, kalkowanie podglądniętego świata. Podglądanie ma swój urok, ale nie jest ono równoznaczne z zobaczeniem. Stąd trudno się dziwić, że przy masowości zjawiska amatorzy zaczynają przyglądać się pracy artystycznej artystów fotografików. Bowiem fotografia może być działaniem twórczym, sztuką.

AKTUALNOŚCI

RW FSZMP w Nowym Sączu przygotowuje się do przyjęcia młodzieży tworzącej na III Ogólnopolskich Konfrontacjach Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślicu nad Popradem. Tym razem z udziałem już ZSMP. W jednym z najlepszych w Polsce, w Pałacu Młodzieży w Tarnowie trwają z kolei przygotowania do 25-lecia tej zasłużonej dla miasta placówki, przez którą codziennie „przewijają się” w różnych sekcjach ok. 5 tys. młodzieży. Między wrześniem a czerwcem uczniowie wraz z rodzicami i Gronem pedagogicznym w Zwiniarku zbudowali dwa boiska do siatkówki, boisko do koszykówki, strzelnice, generalnie zmienili otoczenie szkoły, a sami uczniowie stanowią dziś czołowe zawodników w tzw. grze polskiej (warcabie stołowej) i czołowe wojewódzką w tenisie stołowym.

KLUB OBECNYCH

Po wielu miesiącach stagnacji chcielibyśmy ożywić sympatyczny klub przyjaciół, który firmowany bywa pojęciem

KRONIKA OBECNYCH NR 55

„Klubu Obecných”. Tajne kolegium „Klubu” postanowiło jednogłośnie przyjąć w swoją kompanię dwóch mężczyzn — Andrzeja Stromię, szefa klubu „Forum” w Krakowie i Andrzeja Grabowskiego, młodego robotnika i równocześnie twórcę z Dębicy. Serdecznie witamy. Czujcie się w szesnaste klubowej znakomicie.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Od czasu do czasu przypominamy — oni przede wszystkim! Czyli dzieci, dla których czerwiec i lato otwieramy i otwierac winniśmy najszerzej. Dzieci z Przedśkoźcia Zakładów „Erg” w Puszkowie k. Dębicy fotografował JUREK SADECKI

Przesłanie: Oby nam „bogactwa” kwitły jako owoce lata. Wasze w niedalekiej przyszłości przede wszystkim. Hej!

HENRYK CYGANIK

Gastronomiczne dylematy...



— Pan też wybrał flaczki?
— Nie. Ja pierożki z mięsem.



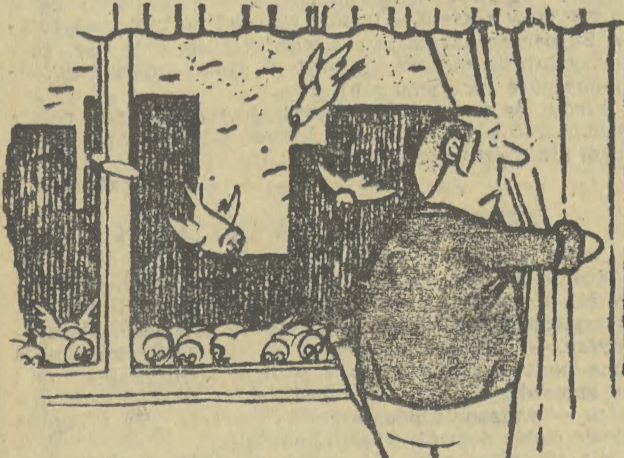
— Proszę! Oto jak niedokładnie myje się u was grzyby!



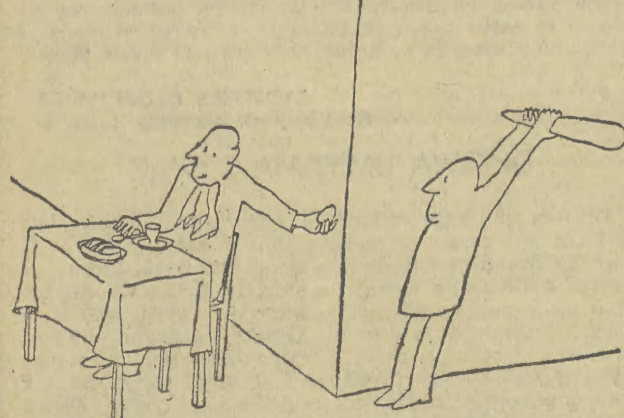
— Co mi pan podał, to jest niejadalne!



— Najwidoczniej mi nie smakuje. Miejmy nadzieję że nie jest to reporter z miejscowej gazety.



— Biedne ptaki, muszą cierpieć straszny głód skoro zastraly się o twoich kluszek...



Rys. F. Kuric, „ICI PARIS”, Szpilki, „The New Yorker”.

MARIA ESTELLA PERON OCZEKUJE NA PROCES w luksusowej rezydencji u podnóża Andów. Przyjmuje gości, łaskawie raczy okazywać uprzejmość indagującym ją urzędnikom śledczym. Czy b. pani prezydent „trzyma fason”, czy też cierpi na brak wyobraźni?

Co dzieje się z MARIĄ ESTELLĄ PERON, zwaną także „Isabelitą” (gdyż tak brzmiał jej pseudonim w czasie, gdy tańczyła w zespole folklorystycznym), pierwszym na zachodniej półkuli prezydentem-kobietą?

Losy byłej pani prezydent leżą od lat w rękach argentyńskiego wymiaru sprawiedliwości, który postanowił wszcząć przeciw niej dochodzenie w ramach postępowania karnego, odrzucając tym samym ewentualność jakiegokolwiek procesu politycznego — stwierdza korespondent AFP w Buenos Aires — Jest to pierwsza oznaka, że „wдова po Peronie”, jak, zgodnie z oficjalnym zaleceniem, nazywają ją argentyńskie dzienniki w rzadkich wypadkach, kiedy w ogóle o niej piszą — może stanąć przed sądem. Prezes Izby Karnej zarządził dochodzenie na temat działalności niektórych wysokich urzędników sprawujących swe funkcje w chwili zamachu stanu w sprawie tzw. „Krucjaty Solidarności”, organizacji dysponującej ogromnymi zasobami finansowymi. Wśród tych wysokich urzędników znajduje się b. minister i prywatny doradca p. Peron, Jose Lopez Rega (przebywający obecnie w Hiszpanii), członkowie jego rodziny oraz sama pani Peron.

Tygodnik „NEWSWEEK” tak pisze o jej obecnym losie: Przez wiele tygodni pani Peron żyła w luksusowej rezydencji u stóp Andów. Podczas gdy generałowie, którzy ją tam zesłali, zastanawiali się, co z nią zrobić, pani Peron łaskawie przyjmowała osoby, prowadzące dochodzenie w jej sprawie, które zjawiały się czasem w rezydencji z serią pytań.

Prawnicy spodziewają się, że rząd oskarży ją o dokonanie przelewu 700 tys. dolarów z rządowego funduszu charytatywnego na rachunki, stanowiące część masy spadkowej po ge-

nerale Peronie. Była ona oskarżona o to jeszcze wtedy, gdy znajdowała się u władzy, ale prowadzący śledztwo sędzia uwolnił ją od zarzutu w rezultacie nacisków politycznych.

Aby ułagodzić zwolenników p. Peron, postanowiono, że stanie ona przed sądem cywilnym, a nie wojskowym oraz że rozprawa odbędzie się bez udziału publiczności. Oczekuje się też, że po wydaniu wyroku, zostanie ułaskawiona i wydalona z kraju. Przyszłość innych więźniów politycznych wydaje się bardziej mroczna. Jedno jest pewne, trzeba będzie wielu lat, by zaleczyć rany zadane przez rzady pani Peron, a tym bardziej, by zmzyć krew przelaną pod jej rządami.

Agencja UPI, powołując się na relację brazylijskiego dziennika „O GLOBO”, pisze, iż po pierwszym okresie depresji, p. Peron cieszy się dobrym zdrowiem i gra w karty ze strażnikami.

Kiedy prokurator pokazał jej jeden z podpisanych przez nią czeków (dowód nielegalnych operacji bankowych), oświadczyła: — Ktoś sfałszował mój podpis. Zmusiło to prokuratora do przeprowadzenia ekspertyzy grafologicznej. Jeden z urzędników, obecnych podczas pierwszego przesłuchania stwierdził, że rozmowa, którą prowadzone z panią Peron była „surrealistyczna”. Trudno się temu określić dziwić. Kiedy przez prokuraturę zjawili się w jej więzieniu-rezydencji, spotkał uśmiechniętą panią domu, która zdawała się ignorować cel jego wizyty. Zaprosiła przybyłych na herbatę, a jednego z oficerów ochrony... wysłała po ciastka. Równocześnie układając poduszki na fotelach wychwalała piękno okolicy, nie przestając mówić ani na chwilę.

— Ależ nie! Nie myślę wracać do Hiszpanii. Cóż ja bym ro-

biła w Madrycie bez generała? Ile ma pan dzieci, panie Masue? Czwaro? Ach, to cudownie. A gdzie pan mieszka w Buenos Aires? W Olivos? To świetnie. Jesteśmy prawie sąsiadami. Zaproszę pana na herbatę, z całą rodziną, kiedy tylko pan zechce. Mam zamiar wybudować basen, a że generał nauczył mnie robić świetne „asado”, jestem pewna, że przyjemnie spędzimy czas (Dodatkowym elementem humorystycznym rozmowy jest to, że Olivos oznacza w jej ustach rezydencję urzędującego prezydenta).

Oniemiały prokurator Masue zdołał wreszcie, po dłuższym czasie, przekazać pani domu, że jego wizyta nie ma charakteru towarzyskiego, lecz oficjalny i że chodzi o formalne zeznania w ramach dochodzenia.

Coraz bardziej zdumieni przedstawiciele prokuratury uszyli od p. Peron, że nie ma ona pojęcia, czy fundusze dyspozycyjne urzędu prezydenta były nielegalnie wykorzystywane. — Wie pan, codziennie podpisywałam tyle papierów. Skąd mogłabym pamiętać. Kiedy prokurator zdołał ją wreszcie zapytać, czy wie, o jakie sumy chodzi w tych wypadkach, „Isabelita” odpowiedziała, że chodziło o jakieś 30 tys. dol. Kiedy powiedziano jej, że chodzi o 700 tysięcy odparła: — Jako prezydent miałam tyle spraw na głowie, że nie mogłam przglądać się temu, co podpisywałam. Ufałam moim najbliższym współpracownikom: Lopezowi Rega i Julio Gonzalezowi.

W tym samym stylu odbyło się całe przesłuchanie.

*) Potrawa z wołowiny.

RESZTKI KOLONII ZACHOWAŁO NIEWIELE PAŃSTW EUROPEJSKICH.

O tych skrawkach pozostających w formalnej zależności od metropolii pisze „US News and World Report”. Szkoda, że autor artykułu nie wspomina o innych „nieoficjalnych” formach kolonializmu, które są nadal w stanie rozkwitu.

Rodezja jest jednym z ostatnich nierozwiązanych konfliktów w procesie rozpadu wielkich niegdyś imperiów. Jednakże resztki kolonializmu nadal istnieją w wielu częściach świata. Niektóre metropolie pragną pozbyć się swych zamorskich posiadłości, inne chcą je utrzymać. Niektóre kolonie chcą uzyskać niepodległość, inne nie spieszą się do tego — pisał tygodnik „US NEWS AND WORLD REPORT”.

W ciągu 30 lat jakie minęły od zakończenia II wojny światowej ponad 30 brytyjskich kolonii o łącznej liczbie mieszkańców przekraczającej 700 mln. otrzymało niepodległość. Z największego niegdyś imperium pozostało w stanie zależności kolonialnej 18 odrębnych terytoriów, na których żyje 5 mln ludzi.

Gwatemala zgłasza roszczenia do Brytyjskiego Hondurasu, znanego obecnie pod nazwą Belize. Argentyna domaga się uznania jej suwerenności nad Wyspami Falklandzkimi, położonymi w odległości 200 mil od jej brzegów. Hiszpania domaga się Gibraltaru. Chiny do niedawna żądały zwrotu Hong-Kongu, ale obecnie nie należą do niego. Mauritius chce uzyskać kontrolę nad niektórymi wyspami w jego sąsiedztwie, administrowanymi przez WIELKĄ BRYTANIĘ. W Belize, na Falklandach i w Gibraltarze sytuacja jest tak napięta, że nie można wykluczyć użycia tam siły zbrojnej.

Mieszkańcy Wysp Falklandzkich nie chcą ani niepodległości, ani przyłączenia do Argentyny. Wyspy te zostały zasiedlone w 1765 r. Obecnie zamieszkuje je 2000 osób, w większości Anglików. Wartość wyeksportowanej z wysp wełny wynosi rocznie 5 mln dolarów. Nic dziwnego, że wielu mieszkańców ma nader wysoki standard życiowy. Zainteresowanie Argentyny tym terytorium spowodowane zostało prawdopodobnie istnieniem podziemnych złóż ropy naftowej u wybrzeży Falklandów. Dobre zachęcają stosunki między Argentyną, a W. Brytanią uległy ochłodzeniu.

Nie chce również zrezygnować ze swego brytyjskiego obywatelstwa licząca 30 tys. osób społeczność Gibraltaru. Przekazany Wielkiej Brytanii „na wieczne czasy” w 1713 r. Gibraltar jest od tamtej pory obiektem ustawicznego požądania Hiszpanii. W tej chwili wszelka komunikacja między Hiszpanią, a Gibraltarem została przerwana — co w praktyce oznacza ustanowienie od strony ładu blokady tego terytorium.

Inne z zamorskich posiadłości, które wyraziły chęć zachowania ścisłych więzów z W. Brytanią, to Bermudy, wyspa św. Heleny, Tristan da Cunha, Monserrat oraz Wyspy Cayman.

Kolonialny status liczącego 4 mln mieszkańców Hong-Kongu jest niejako „zamrożony”. Brytyjska „dzierżawa” tego terytorium wygasa w 1997 r. Chińczycy zdają się być skłonni

zachować status quo do tego czasu. Tymczasem Hong-Kong pozostaje chińską „bramą na świat” i jest źródłem 50 proc. wpływów do handlu zagranicznego. Rządzona przez mianowanego przez Brytyjczyków gubernatora kolonia działa w opanarciu o dobrą wolę Pekinu. Wszystkie zainteresowane strony dobrze zdają sobie z tego sprawę, ale są zadowolone z istniejącego stanu rzeczy.

FRANCJA posiada obecnie cztery kolonie, nazywane zamorskimi departamentami, z tego, co niegdyś było rozległym imperium. Ich mieszkańcy mają takie same prawa wyborcze i inne, jak Francuzi w metropolii. Terytoria te to Guadeloupe (312 tys. mieszkańców) i Martynika (320 tys.) w rejo-



nie Karalibów, Gujana Francuska (45 tys.) w Ameryce Płd. oraz wyspa Reunion (417 tys. mieszkańców) na Oceanie Spokojnym. Żadne z tych terytoriów nie zgłasza poważniejszych roszczeń niepodległościowych. Jest również 8 innych francuskich terytoriów zamorskich, które również wysyłają swych posłów i senatorów do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu, ale posiadają poza tym zgromadzenia lokalne ze stojącymi na ich czele prefektami, mianowanymi przez metropolię. Są to: Nowa Kaledonia, Francuska Polinezja, Nowe Hybrydy oraz wyspy Wallisa i Futuna na Pacyfiku, Mayotte wchodząca w skład archipelagu Komorów, dalej — Terytorium Afarów i Issów w Afryce Wsch. oraz wyspy St. Pierre i Miquelon na Pn. Atlantyku. Jedynie Terytorium Afarów i Issów domaga się niepodległości, ale pod warunkiem, że Francja zapewni tam swą obecność wojskową i zagwarantuje tym samym ich niepodległość. (Terytorium położone jest w strategicznym rejonie Dżibuti, na który pożądlwie spogląda sąsiednia Somalia).

Jeśli chodzi o HOLANDIĘ, niewiele pozostało dziś z jej wielkiego imperium kolonialnego: w sumie trzy wyspki w pobliżu wybrzeży Wenezueli, zamieszkałe przez 208 tys. osób oraz trzy inne w pobliżu Porto Riko. Holandia wolałaby się pozbyć tych posiadłości, gdyż są ekonomicznie bardzo zafacane.

Z IMPERIUM HISZPAŃSKIEGO — w zależności pozostały tylko Wyspy Kanaryjskie i kilka enklaw na wybrzeżu Maroka.

Ostatnie z PORTUGALSKICH KOLONII obejmują: Wyspy Azorskie, enklawę Macao na wybrzeżu Chin oraz wyspę Timor należącą w połowie do Indonezji. (Timor Wsch. kontrolowany jest obecnie przez wojska indonezyjskie). Macao ma niemal całkowitą swobodę gospodarczą i polityczną. Jest tolerowane przez Chiny jako pożyteczny punkt kontaktowy w handlu z Zachodem.

Należy żałować, że amerykański tygodnik, wykazujący zrozumienie dla procesu rozpadu dawnych imperiów kolonialnych, nie wspominał ni słowem o innych, „nieoficjalnych” formach kolonializmu, które nadal są w stanie rozkwitu. Wówczas lista państw neokolonialnych byłaby pewnie nieco dłuższa...

PORTRETU HOOVERA CZĘŚĆ DRUGA: obsesje seksualne, despotyzm,

sknerstwo i — mówiąc delikatnie — brak szerszych horyzontów myślowych. Najbliżsi współpracownicy b. dyrektora FBI jeszcze dziś niechętnie opowiadają o życiu prywatnym swego szefa...

Ze strachu, szacunku, albo z obu tych powodów, wielu bliskich współpracowników HOOVERA odmawiało przez długi czas podejmowania publicznych dyskusji na temat ośmieszającej strony życia dyrektora FBI. Nawet teraz jeszcze jego władza z zaświatów jest tak duża, że tylko nieliczne szczegóły przedostają się do publicznej wiadomości.

Bogata osobowość tego człowieka ukazano np. poprzez sposób, w jaki umebłował swój dom wartości 160 tys. dolarów w Rock Creek Park, w Waszyngtonie. W foyer rzucała się w oczy wielka fotografia Hoovera ukazująca go w przyjaznej pogawędce z prezydentem. Ogromny portret Hoovera na półpiętrze, brązowe popiersie dyrektora na szczyście schodów. Zdjęcia Hoovera z różnych uroczystości zdobyły też cztery ściany pokoju wypoczynkowego na parterze.

Mając na uwadze obsesyjne tępienie przez Hoovera wszelkich „nielegalnych” przejawów życia seksualnego wielkich ludzi, jak również szybkie postępowanie dyscyplinarne wobec agentów FBI, na tyle nieostrożnych, że dali się schwytać na gorącym uczynku w podobnych okolicznościach, niektórzy z odwiedzających zdumiewali się widząc ogromną ilość obrazów przedstawiających akty kobiece w domu Hoovera. Ponadto znajdowały się tam różne rzeźby, a nawet słynne fotosy „ktu Marilyn Monroe.

Ponieważ nigdy nie słyszano, aby Hoover łączył kiedykolwiek jakiś romantyczny związek z kobietą, jego własne życie erotyczne było od dawna przedmiotem licznych plotek i pogłoszek, zwłaszcza w samym Biurze. Pogłoski te podpisywała również szczególna zażyłość dyrektora FBI z jego bliskim współpracownikiem, CLYDE TOLSONEM.

Wiele wskazuje na to, że Hoover był niezłym sknera. Przez prawie 20 lat, niemal co wieczór, jadł razem z Tolsonem obiad u Harveya — w jednej z restauracji, której właścicielem był przyjaciel Hoovera. Dyrektor nigdy nie otrzymał rachunku, natomiast pozostawiał... napiwek. Kiedy nowy właściciel restauracji zaczął im przysyłać rachunki — zmienił lokal.

Hoover gromadził także pieniądze ze swej ksiąŜki na temat komunizmu w USA, mimo iż została ona napisana przez agentów FBI pod jego nazwiskiem i w godzinach pracy. Przy każdej okazji Tolson prowadził wśród wysokiego personelu FBI zbiórki pieniężną na dyrektora. Prowadzono wykaz tych, którzy byli na tyle nierozsądni, że odmawiali składek. Założona przez Hoovera i zwolniona od podatków fundacja dobroczynna, tzw. „fundusz na rzecz wolności”, przyniosła mu w sumie 5 tys. dolarów nagrody.

Jakim człowiekiem był Hoover? — Był ujmujący —

przynajmniej dawny zastępca dyrektora FBI WILLIAM SULLIVAN. — Był błyskotliwym kameleonem — oznacza to zarazem pełnego rodzaju inteligencję i chytrych... Nigdy nie czytał niczego, co rozszerzyłoby jego umysł, lub nadało głębie jego myślom. Nie przypominam sobie, aby miał kiedykolwiek inteligentnego i wykształconego przyjaciela. Podobnie jak Tolson, żył w swoim własnym, dziwnym, wąskim świecie.

Hoover ustanowił tak wiele zasad osobistego zachowania się i tak specyficzne procedury prowadzenia śledztw, że żaden agent nie był w stanie ich wszystkich przestrzegać. Wywoływało to wśród agentów poczucie cynizmu i zachęcało do wynajdowania różnych sposobów obchodzenia regulaminu. Uważali jednak, aby nie dać się na tym schwytać. Jednocześnie agenci wzajemnie się śpieszowali. Nie było odwołania, jeśli Hoover postanowił że należy zdegradować jakiegoś agenta, wysłać go na ciężką placówkę lub dyscyplinarnie zwolnić. Niekiedy agenci byli przekonani, że Hoover tak przemysłnie zaplanował swoje zarządzanie (na które składały się: 3-tomowy „Podręcznik instrukcji” oraz „Podręcznik zasad i zarządzeń”), aby mieć zawsze usprawiedliwienie za wyrzucenie z pracy każdego w jakimkolwiek czasie.

Dyrektor FBI był szczególnie skrupulatny, jeśli chodziło o wygląd zewnętrzny agentów (np. obowiązywały ich krótko ostrzyżone włosy). Istniały też surowe przepisy w sprawie korzystania z wozów służbowych: nigdy nie mogli wracać do domu po pracy, nawet w nocy. Agenci nieznani byli często wyrzucani z pracy za przebywanie w jednym pokoju hotelowym z kobietą.

Wydało się, że Hoover miał obsesję na punkcie seksu. Wkrótce po tym, kiedy zabiło 15 studentów w Kent w 1970 r., w Departamencie Sprawiedliwości odbyło się spotkanie w celu przedyskutowania śledztwa. Na zakończenie wystąpił Hoover, mówiąc tylko o jednym: o tym, że jedna z ofiar zachowywała się zbyt swobodnie pod względem seksualnym. Jeden z urzędników przypomniał sobie: — Kiedy Hoover w końcu skończył, nikt nie powiedział już ani słowa. Wszyscy byliśmy zakłopotani.

Weteran FBI J. L. SCHOTT stwierdza, że Hoover tak paraliżował strachem wszystkich wokół siebie, że bali się oni nierzaz zapytać szefa, co miał na myśli, wyrażając bardzo impulsywnie swoje uwagi. Pewnego razu Hoover zakończył rozmowę z wysokim funkcjonariuszem FBI mówiąc: — Przejrzałem kartoteki naszych inspektorów: większość z nich to ciolki. Pozbyć się ich. Zamiast spytać dyrektora, kogo miał

na myśli, funkcjonariusze powołali specjalny komitet (zwany z zewnątrz „brygada d.s. durniów”), usiłując znaleźć kogoś spośród inspektorów, który miałby dość Waszyngtonu i przyjąłby chętnie przeniesienie.

Kiedyś Hoover przechodząc wzdłuż szeregów nowych agentów, absolwentów akademii FBI w Quantico, warknął: — Jeden z nich jest półgłówkiem, wyrzucić go! Podwładni dyrektora otworzyli w tajemniczy sposób szafki rekrutów i zmierzli każdy kapelusze, aby znaleźć tego, kogo Hoover miał na myśli.



Rys. PUNCH

Dochodziło też często do konsternacji, gdy Hoover pisał na dokumentach personalnych agenta: „Dajcie mu to, na co zasłużył”. W rezultacie agent dostawał zarówno nagane, jak i przeniesienie na placówkę, o którą się starał.

(Wg „TIME”)